Nr. 289 Kraków, Wtorek dnia 20 Grudnia 1898 Rok VI.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Za granicą:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Na prowincji:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana; edycya, przeznaczona wyłącznie na prowincyę, wychodzi wieczorem.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Dni Mickiewiczowskie.

Kilka dni zaledwie dzieli nas od chwili, kiedy w Warszawie spadnie zasłona z pomnika Mickiewicza. Spadnie ona w warunkach ponurych i opłakanych. Inaczej wyobrażaliśmy sobie tę uroczystość wówczas, gdy wierzyliśmy jeszcze w zwrot polityki rosyjskiego rządu wobec Polaków i gdy byliśmy oszołomieni dymisją Hurki i pozwoleniem monarszem na składki w celu wystawienia pomnika poecie trzeciej części „Dziadów“ i „Ustępów“ o Petersburgu. Wszystko zniknęło jak sen złoty. Zostanie tylko kolumna z postacią wieszcza, dla nas jako ślad uczciwego i szlachetniejszego przebłysku w sercu Mikołaja II, dla Europy jako symbol — niesłychanej tolerancji i swobody, jaką rzekomo obdarzają nas carskie rządy...

Hołd Mickiewiczowi oddał temi dniami i Poznań także uroczystem posiedzeniem Przyjaciół Nauk. Wśród brutalnej przemocy, rugującej pod zaborem pruskim polskie imię i polskie słowo ze wszystkich dziedzin zarobkowego i społecznego życia, wolno tam przecie Polakom chociaż w ciasnych granicach i w zamkniętych murach dawać czasem zewnętrzny wyraz naszemu narodowemu uczuciu. Głównym momentem poznańskiej uroczystości była podniosła mowa ks. biskupa Likowskiego, który zaznaczył, że w poezji Mickiewicza przekazany nam jest niezbędny obowiązek, stanowiący niezbędny warunek życia każdego narodu, obowiązek poświęcenia się jednostki dla dobra ogołu. Zaproszony prof. Tretiak z Krakowa odczytał następnie rzecz o „Syntezie poezji Mickiewicza“, poczem hrabia Benzelstjerna Engeström w imieniu komitetu obywatelskiego wręczył prezesowi Towarzystwa 11.000 marek zebranych jako zawiązek funduszu Adama Mickiewicza na budowę gmachu muzealnego Towarzystwa. Ucztą w hotelu Francuskim, przeplataną podniosłemi toastami zakończono skromną, cichą uroczystość.

Jakżeż obchodzić będzie swoją wielką uroczystość Warszawa? „Żadnych słów“, „uroczysta, niezamącona cisza“ — piszą dzienniki warszawskie. Nie wolno im dodać, że cisza ta będzie przeplatana tylko dźwiękiem pałaszów żandarmskich. *Kurjer warszawski* pisze: „Więc wielkie to dla nas święto duchowe tegoroczny dzień 24-go grudnia. Jakże je uczcimy? Z czem staniemy przed pomnikiem?.. Związani spólnem uczuciem czci i miłości dla wieszcza, który ze wszystkich wielkich polskich poetów był najbardziej polskim poetą; — w uroczystej ciszy i w głębokiem skupieniu, staniemy dnia 24-go grudnia na placu pomnika. Nie masz tu zgoła miejsca na taki lub inny wyraz uczuć jednostek. Byłby to rodźwięk, zakłócający podniosłą harmonję chwili, tak dla nas drogiej. Nie jednostki lub grupy — lecz społeczeństwo całe, nie osoby — lecz „rodacy“ wznieśli pomnik Mickiewiczowi. Rodacy też — w takt czci powszechnej dla mocarza polskiego słowa — staną przed Jego pomnikiem. Żadnych oklasków, żadnych okrzyków, ani słów żadnych. Przed osłonioną postacią bronzową poety odsłonią się nasze głowy, w cichej a spokojnej modlitwie serdecznej pamięci. W chwilach uroczystych najwymowniejszem słowem bywa milczenie, a cisza i spokój najpodnioślejszym uczucia objawem...“

Zupełnie w podobnym duchu odzywa się *Kurjer codzienny*: „Gdy jest nam pozwolonem stanąć w Warszawie przed postacią Wielkiego naszego Poety odlaną z bronzu, powinniśmy dokładnie zdać sobie sprawę, czem być powinien, czem ma być dzień 24 grudnia, w którym według programu ułożonego przez komitet i zatwierdzonego przez władzę, ma się odbyć uroczyste odsłonięcie pomnika. My nie dopuścimy, aby ktobądź i kiedy bądź mógł zrobić nam zarzut, że nie jesteśmy społeczeństwem dojrzałem, rozważnym i spokojnem. Obowiązkiem naszym zjednoczyć się, gdy tego będzie potrzeba, we wspólnem usiłowaniu, aby żaden niewczesny wybryk, czy objaw nie rzucił choćby najmniejszego cienia na uroczystość, która powinna być uroczystością Wielkiego Poety. Mickiewicz nie był jakimś głośnym bohaterem, czy wodzem narodu, dla którego potrzebne by były szumne owacje. On był Wieszczem. I jak cicho snuł swe wieszcze słowa, tak cichem a głębokiem powinno być uwielbienie dla niego. Nie miejsce więc przed pomnikiem jego na głośne objawy tego uwielbienia! Wiemy dobrze, że w całej Europie, podczas każdej uroczystości, wielu uczestników, a szczególniej młodzież stara się o to, aby objawy czci przybrały formy jak najrealniesze. Bez głośnych okrzyków i szumnych owacyj lub innych oznak zewnętrznych nie pojmują uroczystości, bo sądzą że w ten sposób tylko można zaświadczyć o przenikających ich uczuciach. Nie dawno byliśmy świadkami takich głośnych objawów na uroczystości odsłonięcia pomnika uczonego historyka Palacky'ego w Pradze Czeskiej. Lecz młodzież nasza, lecz my wszyscy pojmujemy, że głębia naszych uczuć dla Poety, któremu wznosimy pomnik, najlepiej wyrazi się w tej niczem nie zamąconej ciszy i spokoju, które powinny być charakterystyką dnia stuletniej rocznicy Urodzin Wielkiego Poety. Nie potrzebujemy powtarzać tego naszej młodzieży, z której zawsze byliśmy dumni, bo ona doskonale pojmuje swój obowiązek i w swem własnem sercu znajdzie pobudkę, że tak a nie inaczej w dniu tym zachować się powinniśmy. Więcej powiemy, ona nie dopuści do żadnej niesforności, gdyby objawy jej gdzie bądź w dniu tym zauważyła. To jej i wspólne nas wszystkich zadanie.

„Czynią nam nieraz zarzut, że uczucie panuje u nas nad rozumem, damy jeden więcej dowód w dniu tym, że rozum zapanował nad uczuciem. Tego wymaga pamięć wielkiego człowieka, któremu hołd w dniu tym składamy“.

W tych podyktowanych rozsądkiem i instyktem samozachowawczym prostych słowach jest ogromna wymowa łez i niewoli, bojącej się nawet targnąć swoim łańcuchem. Nie podobna też czytać tak niezwykłych w prasie warszawskiej, zaopatrzonych w cenzorskie pozwolenie, słusznych i potrzebnych artykułów, bez głębokiego wzruszenia.

Wielka mistyfikacja z przed lat 30.

„Odkrycia“ Miss Vaughan i stek kłamstw takiego Taxila są pewnie jeszcze w pamięci wszystkich. Było bardzo wielu, mianowicie wśród duchownych, którzy mogą sobie z zadowoleniem powiedzieć: myśmy od samego początku w to oszustwo nie wierzyli. Atoli i takich było nie mało, którzy z jednej strony w skutek własnej łatwowierności, a z drugiej w skutek wyrafinowanej śmiałości oszustów wpadli w pułapkę i następnie gorzko za to pokutować musieli. Prawdziwa powódź szyderstwa, oburzenia i jak się tam nazywają te wszystkie wyrażenia wewnętrznego zadowolenia i radości z cudzego kłopotu, rozlała się na zbyt łatwowiernych, którzy się uwieść i podejść pozwolili. Wszelako ci ostatni mogą się w pewnej przynajmniej mierze pocieszyć. Przed niespełna 30-tu laty padło ofiarą oszustwa, względnie jeszcze gorszego, wielu nawet wśród „Nieśmiertelnych“ Akademji francuskiej. Czasopismo francuskie *Revue bleu* poruszyło niedawno tę sprawę, i warto ją przypomnieć, aby wykazać, że nawet najoświeceńszych ludzi, a nie samych tylko katolików, haniebnie podejść można. Rzecz miała się, jak następuje.

Wiadomo, że genialny Pascal odznaczał się szczególniej w naukach matematycznych i fizycznych i np. zajmował się jako jeden z pierwszych siłą ciśnienia powietrza. Atoli Pascal to właśnie, a nie Newton, miał odkryć siłę przyciągania, tak że ostatniemu jedynie za pomocą nikczemnego fałszerstwa udało się sławnego Francuza ogołocić z należnej temuż chwały. Sprawą tą zajmowała się akademja francuska dnia 8 lipca 1860 na sesji, której przewodniczył Chevreul, jeden z najznakomitszych członków tego uczonego ciała. Obchodzono właśnie pamiątkę założenia przez Colberta Akademji umiejętności. W tej właśnie epoce miał Pascal dokonać odkrycia siły przyciągania. Sławny matematyk Chasles, zapytany na sesji przez przewodniczącego, co sądzi o tej kwestji, odpowiedział, że wkrótce sprawę wyjaśni. I rzeczywiście już 15 lipca przedłożył Chasles listy Pascala, które rzekomo jedynie jemu, a nie Newton'owi pierwszeństwo odkrycia przyznawać miały. Listy te były pisane na takim samym papierze, tą samą ręką i tym samym atramentem, co dwa rzekome listy poety Patron'a do do Kardynała Richelieu'go, które Chasles już 8 lipca przedłożył. Ponieważ prędko znalazł żarliwych zwolenników i obrońców, szczególniej z obozu narodowo-szowinistycznego, stało się nawet, że wysoka Akademja umiejętności w rocznikach swych w objętości jednego tomu in quarto, drukiem ogłosiła sfałszowane pisma, które publicznie w czytelni cesarskiej bibljoteki pewien niemądry człowiek w ten sposób sfabrykował, że rzekome autografy po prostu przekopiował z pism i dzieł XVII wieku, nie troszcząc się nawet o nadanie swym falsyfikatom odmiennego charakteru pisma. Zbiór ten tymczasem zakupił Chasles za 140 tysięcy franków od niejakiego Vrain Lukas'a, który w niego wmówił, że tenże zawiera oryginalne listy różnych uczonych, którzy się w epoce odkrycia siły przyciągania odznaczyli, a którzy chwałę Newton'a Pascal'owi przypisują.

Prócz wielu zwolenników w samej Akademji, znalazł też obrońców mianowicie w prasie, która korzystała z okoliczności, aby sprawie nadać barwę patriotyczną i znienawidzonym Anglikom łatkę przypiąć. Znaleźli się chemicy, którzy twierdzili, że atrament użyty w owych autografach dowodzi absolutnej tychże autentyczności, znaleźli się nadto archeolodzy, którzy dowodzili, że w XVII wieku wszystkie listy, podobnie jak przedłożone, pisano na pojedynczych kartkach.

Przyznać trzeba, że przeciwników również nie brakło, a wielu znakomitych uczonych stanowczo zaprzeczyło autentyczności manuskryptów. Le Verrier przedłożył Akademji Umiejętności biografię Chauvepieda i inne dzieła, z których fałszerz całe stronnice dosłownie odpisał. Ale Chasles mimo to jeszcze nie dał za wygranę. Aby kolegów swych o wartości swego zbioru przekonać, przyniósł nową plikę autografów, między nimi własnoręczny list Marji Magdaleny i autogram Chrystusa Pana, notabene pisany po francusku.

W biurze Chasles'a znajdowały się także rzekome listy Juliusza Cercera, Karola Wielkiego i Dziewicy Orleańskiej. Wskutek wytoczenia skargi sądowej i uwięzienia fałszerza, gorsząca sprawa się skończyła, ale sławnemu akademikowi tak haniebnie zmistyfikowanemu dano już spokój, tem więcej, że krótko potem wybuchła wojna francusko-niemiecka, która umysły w inną stronę skierowała. Teraz znów z powodu wychodzących na jaw coraz to nowych brudów w procesie Dreyfusa, przypomniano sobie r. 1869. My atoli, skoro sobie uprzytomnimy fałszerstwa powyżej opisane, gdy do nich dołączymy fałszerstwa Taxila, nie będziemy się niczemu dziwili, co się działo i dzieje w sprawie Dreyfusa. **(m)**

Z KRAJU.

Lwów 18 grudnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“)

Sprawy teatralne i informacje dla gości z prowincji. — Autentyczna anegdota p. t. „Wegeterjanizm i małżeństwo.

Tak samo Lwów, jak i Kraków wstępuje w znak teatralnego raka. Więc muszą wybaczyć szanowni

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

czytelnicy, że może za często wogóle pisze się o teatrze. Robię to nietylko ja, ale i inni moi koledzy, których Opatrzność obdarzyła wątpliwem szczęściem należenia do dziennikarskiego autoramentu. Ale nie jest także tajemnicą, że publiczność chętnie czyta to wszystko, co dotyczy teatru, chętniej nawet aniżeli o innych sprawach, a i to jest prawdą, że wszelkie ploteczki zakulisowe ogromną mają poczytność. Nie chodzi tu jednak o plotki zakulisowe, lecz wstępujemy w znak teatralnego raka dlatego, że na jeden niemal czas przypada zmiana dyrekcji w Krakowie i we Lwowie, więc oczywiście sprawa jest to interesująca szerszy ogół i wolno się nią częściej zajmować, aniżeli w innym czasie.

U nas, we Lwowie, ten rak zadaje kłam swojej naturze — nie idzie wstecz, lecz naprzód, to się znaczy, że kasowe powodzenie wzięło się pod ramię z rzetelną pracą literacko-artystyczną i idą naprzód silnie w przyszłość. Wyrażenie może nieco za oratorskie, trochę z parteru, ale na serjo prawdziwe. Już p. Gostyńska w swojej mówce jubileuszowej na pełną polotu, swady i głębszej myśli mowę dyrektora Bandrowskiego odpowiedziała, że „z taką dyrekcją pragnie pracować jak najdłużej“ — ale artystka i do tego podczas jubileuszu, może trochę za miękko i zanadto przez łzy rozrzewnienia patrzy się na to i na tych, co jej w danej chwili dobrego i przyjemnego robią, chociaż z drugiej strony p. Gostyńska należy do tych kobiet, co albo mówią prawdę, albo nic nie mówią. Więc najlepiej niech Dyrekcja sama mówi za siebie i nie frazesami, lecz czynami, a ponieważ zbliżający się karnawał sprowadza do Lwowa dość licznych czasowych gości z całego kraju, a dosyć dużo i z zachodniej Galicji, tembardziej, że Sejm, jeżeli nie teraz, to w początkowych miesiącach nadchodzącego roku obradować będzie — niezawodnie okaże się pożytecznem, że za pośrednictwem poczytnego *Głosu Narodu* dowie się szersza publiczność, szczególniej z zachodniej Galicji, z jakim repetoarem spotka się w teatrze lwowskim. Otóż głośna „Zaza“ Berton'a idzie jeszcze przed świętami i ma się rozumieć powtarzana będzie przez cały styczeń. Przed 15 stycznia wystawiony zostanie po raz pierwszy „Cyrano de Bergerac“ Rostandy. Lwów jest czwartą sceną w Europie, na której się ta sztuka okazuje.

W tym samym czasie świeżość repertoaru podtrzymywana będzie nowemi sztukami: „Johannes“, oryginalnym ludowym dramatem Kozierowskiego: „Za wiarę ojców“, sztuką świeżo napisaną przez jednego ze znanych autorów dramatycznych, której tytuł nie jest jeszcze oznaczony, oraz wznowieniami dawno niegranych tutaj [illegible]ów, a mianowicie: „Wielkie bractwo“ Fredry syna, „Dama treflowa“ Zalewskiego, „Panna mężatka“ Korzeniowskiego, „Opieka wojskowa“ Bogusławskiego, „Zdrowi i pokaleczeni“ Krzywdzica i t. d. Od 1 lutego rozpoczyna się sezon operowy, w którym obok dawniejszych oper, ujrzymy dwie nowe: „Eugenjusz Onegin“ Czajkowskiego i „Rienzi“ Wagnera, a nadto „Hrabinę“ Moniuszki, bardzo dawno tutaj nie graną. Oprócz stałych miejscowych sił wokalnych, których dostarcza operze nasza operetka, na sezon trzymiesięczny, a więc po dzień 1 maja, zaangażowani są następujący śpiewacy: pp. Aleksander Bandrowski z Frankfurtu, Władysław Florjański z Pragi, Hofman, tenor pomocniczy z Warszawy, Mira Heller-Olszewska z Petersburga, Teresa Arklowa z Madrytu, Jeromin i Szymański z Warszawy.

Na koniec tej korespondencji mała komedyjka z życia lwowskiego, najzupełniej autentyczna:

W tych dniach pewien urzędnik pewnej tutejszej instytucji finansowej, oświadczył się o rękę panny ładnej i dość zamożnej i został przyjęty. Kilka dni temu miały nastąpić zaręczyny. Pan młody był wegeterjaninem. Matka panny dowiedziała się o tem. Zanim zamieniono pierścionki zaręczynowe, mama dobrodziejka bierze na bok przyszłego zięcia i w słowach grzecznych, ale stanowczych żąda, aby porzucił śmieszny wegeterjanizm, bo zdrowia córki nie może przecież powierzać mężczyźnie, w ten sposób odżywiającemu się... Młody człowiek kwestję swojego odżywiania się postawił jako przekonanie, od którego nigdy nie odstąpi. Matka, a w końcu i panna, nie miały zaufania do tego rodzaju przekonań — zaręczyny, mimo wszelkich przygotowań i sutej kolacji, nie przyszły do skutku, goście się rozeszli, a małżeństwo zostało zerwane!

Zet.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 16 grudnia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“].

Republikańska etykieta dworu. — Widoki zamężcia dla kobiet. — Bankructwo pereł. — Jak trzeb[illegible]wać rękę.

Przed niewielu dniami dawał prezydent Faure galowy obiad dworski dla bawiącej obecnie w Paryżu rosyjskiej W. księżnej Włodzimierzowej. Marja Pawłówna zławiła się w przepysznej toalecie z złotolitej materji, na której ręką mistrza malowane były kwiaty irysów. Wielka księżna miała nadto jeden z tych kwiatów upięty w włosach nad skronią. Całość wyglądała niezwykle wspaniale i czarująco, zwłaszcza, że blasku toalecie dodawały bajecznej ceny brylanty niezwykłej wielkości. Zaproszona zajęła honorowe miejsce obok prezydenta po prawej stronie, kiedy jednak poczęto roznosić dania, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, zauważyła księżna, iż pan Feliks Faure bez najmniejszej żenady pierwszy bierze z półmisków nim, jeszcze podano gościom. Marja Pawłówna mniemała w pierwszej chwili, że prezydent się zapomniał, lecz skoro ten sam porządek powtórzył się dalej w ciągu obiadu, nie ulegało już żadnej wątpliwości, iż pan Faure umyślnie przed damami zostawia sobie pierwszeństwo. Kwiat irysu upięty w jej włosach zawahał się bardzo znacząco, a gdy wstano od biesiady, jej cesarska wysokość odezwała się głośno, tak, aby wszyscy słyszeć ją mogli, do jednego z obecnych panów: „Dziwne zwyczaje macie w tej waszej Francji mój panie. Przy stole siostrzeńca mego cara Rosji, zwykle najprzód usługują damom“. Feliks Faure nie czuł się tem bynajmniej dotkniętym: podszedł ku W. księżnej i rzekł z najwyższą galanterją: „Jego Cesarska Mość może sobie i na ten zbytek pozwolić, wszak jest autokratą“.

Widoki zamężcia dla kobiet omawia i wykazuje na podstawie danych statystycznych świeżo wydany w Paryżu „Almanach Hachette“. Udowodniono, iż liczba małżeństw stale się zmniejsza, a nadto, że wysokość wieku, w którym mężczyźni zawierają związki małżeńskie wzrasta nieustannie. Statystyka nie notuje już małżeńsw piętnastoletnich podlotków z bezwąsymi kawalerami, którzy nawet nie doszli do lat dwudziestu. Największe szanse we Francji ma obecnie kobieta w wieku lat 18—22, a nawet do 25-go roku życia. Im dalej oddalają się piękne panie od 25-ej wiosny życia, tem widoki zamężcia stają się mniejsze dla nich. Na sto kobiet 30 letnich wychodzi zamąż 22, na sto 30—35 letnich 12, na sto 35—40 letnich zaledwie sześć, z pomiędzy stu 40—45 letnich dziewic, pięć tylko wstępuje w związki małżeńskie, na 100 zaś 50 letnich panien szczęścia małżeńskiego dostępuje jedna. Największą konkurencję pannom urządzają wdowy, które bez względu na wiek wykazują tyleż wypadków zamężcia, co panny w wieku 18—25 lat.

Na 1000 ślubów 858 zawieranych bywa pomiędzy kawalerami a pannami, 66 pomiędzy pannami a wdowcami, 35 pomiędzy kawalerami a wdowami, wreszcie 41 pomiędzy wdowcami a wdowami.

Jak utrzymują niektórzy, rzeczy świadomi Paryżanie, zagraża perłom bankructwo od chwili, gdy naturalista Bouton wykrył, iż po wywierceniu w pewnych muszlach otworu i włożeniu w ten otwór ziarnka masy perłowej, masa ta pokrywa się po niedługim stosunkowo pobycie na dnie morskiem warstwami napływowemi, które dają perłę najprzedniejszego gatunku. Jeśli to prawda, możnaby wytworzyć sztuczną hodowlę pereł, co musiałoby nadać drogocennym tym ozdobom kobiecym, cechę pospolitości.

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

10 (Ciąg dalszy).

— Ale nie masz pan racji. nie masz pan wcale racji — ciągnął dalej p. Clare. — Nie chcę nikogo obrażać. mówię zupełnie bezstronnie. ale zważ pan tylko na moje słowa. panie Vanstone: wszyscy oni trzej będą nicponiami. mimo wszystkiego. cobyś pan dla nich uczynił.

Gdy Franciszek miał 17 lat. wziął go do siebie pod bardzo korzystnymi warunkami pewien inżynier cywilny. który dla p. Vanstone miał pewne zobowiązania. P. Clare usiłował ze stanowiska bezstronnego obserwatora. obniżyć ojcowski entuzjazm swego sąsiada.

— Jest to najlepsza rzecz. jakąśmy mogli dla Franciszka znaleść — mówił p. Vanstone.

— Mój dobry przyjacielu. on nie zdatny do tego.

— Musi być zdatny!

— Powiedz pan jeszcze. że musi mieć talent do matematyki! — rzekł p. Clare; — powiedz. że musi być pilny. ambitny. wytrwały. silny w swoich postanowieniach! Tak jest! Pan nie patrzysz na niego moim bezstronnym wzrokiem. Mówię: ani matematyki. ani pilności. ani ambicji. ani wytrwałości u niego nie masz. Franek jest uosobieniem wszelkich negacyj.

— Do diaska z pańskiemi negacjami! Założę się nie wiem o co. że Franciszek będzie miał świetną przyszłość. której jak najlepiej użyje.

— Nie dość jestem zamożny. aby się wdawać w zwyczajne zakłady — odparł p. Clare — ale zdaje mi się, że mam tam jeszcze w domu jakąś gwineę. którą zaryzykuję. aby się założyć, że Franek wróci niebawem w pańskie. ręce. jak zły szeląg.

— Zgoda! — rzekł p. Vanstone. — Nie. poczekaj pan chwilę. Krzywdębym chłopcu uczynił. zakładając się o tę samą kwotę. Pięć przeciw jednemu. że Franek wyjdzie na człowieka. — Wstydź się pan. że możesz tak o nim sądzić. Przywodzisz mię pan swojem „hokus-pokus“ zawsze do tego. że trzymam jego stronę. jak gdybym ja był jego ojcem. a nie pan. Ale nie przekonasz mię pan swoją argumentacją. wiem. że pan zawsze dowodzisz. że białe jest czarnem.

Wśród takich okoliczności pojechał Franciszek Clare w siedemnastym roku życia do północnej Anglji. aby zostać cywilnym inżynierem.

Przyjaciel pana Vanstone chwalił swego ucznia. jako spokojnego. lubego. dzielnego chłopca, równocześnie jednak donosił, że w wiadomościach inżynierskich nie wielkie robi postępy. W późniejszych listach skarżył się. że brak mu zaufania w własne siły. Następnie posłano go do Belgji. gdzie budowano kolej. tam w korespondencji okazał się siłą niezwykle pożyteczną. właściwą jego jednak zdolność zawodową pomijano głuchem milczeniem.

Każda z takich wiadomości była przedmiotem nowych sporów między oboma sąsiadami.

— Pewnego pięknego dnia pożałujesz pan. żeś się założył — rzekł cynik.

— Pewnego pięknego dnia będę miał tę przyjemność. że pańską gwineę włożę do kieszeni — zawołał sangwiniczny przyjaciel.

W ten sposób upłynęło trzy lata. W dwa dni po powrocie p. Vanstone z Londynu odwołano go od stołu, przy którym jadł śniadanie. nim miał czas przejrzeć listy. które nadeszły. Ostatnie schował do kieszeni. a gdy je napowrót wyciągnął, jeden z nich został w ubraniu — właśnie ten. w którym inżynier donosił o ukończeniu wszelkich stosunków z Frankiem o jego niezwłocznym powrocie.

Podczas gdy ta ważna wiadomość w kieszeni surduta spoczywała. spieszył tymczasem Franciszek do domu tak szybko. jak tylko na to pociągi kolejowe pozwalały. Wieczorem o wpół do jedenastej. p. Clare siedział jeszcze w pracowni z swym czarnym kotem. gdy posłyszał kroki na korytarzu. drzwi się otwarły i Franciszek stanął przed nim.

Zwykli ludzie zdziwiliby się tem nagłem przybyciem syna. filozofa jednak ten nieprzewidziany powrót nie pozbawił spokoju. Przyjął go obojętnie. jakby Franciszka nie trzy lata. ale trzy minuty w domu nie było.

— A co? Jak przepowiadałem! — rzekł. — Nie przeszkadzaj mi wyjaśnieniami i nie płosz kota. Jeśli tam jest co do zjedzenia w kuchni. to sobie weź i idź spać. Jutro możesz iść do Combe-Raven i oświadczyć: „Ukłony od ojca: powróciłem jak zły szeląg; on to zawsze przepowiadał. Jednę swoją gwineę ojciec zatrzymał i dostanie do niej jeszcze pięć“. Tak. tyle co do owego oświadczenia. A teraz zamknij drzwi za sobą. Dobranoc.

Nie pewny przyjęcia. jakie go spotka. zbliżał się Franciszek nazajutrz zwolna do domu w Combe-Raven.

Nie byłoby nic nadzwyczajnego. gdyby go Magdalena nie poznała: wyjechał w swoim czasie jako 17-letni chłopiec, wracał zaś jako dwudziestoletni młodzieniec. Rysy się wyrobiły, kształty wypełniły. a usta i policzki okrywał młody zarost. Jego brunatne oczy prędzej się nadawały do oblicza jakiej dziewczyny. dla mężczyzny bowiem za mało było w nich jasności i stanowczości, a ten niepokój oczu charakteryzował także i jego ręce, które ustawicznie miejsce zmieniały. — pierwszy lepszy przedmiot chwytały i obracały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bankructwo braci Wohlfeldów.

Epilog głośnej w swoim czasie sprawy rozgrywa się przed trybunałem orzekającym w Krakowie. Jako oskarżeni stają Bernard i Samuel bracia Wohlfeldowie, pod zarzutem występku z § 486 u. k. (lekkomyślna kryda).

Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego Ursel, jako wotanci zasiadają: radcy sądu krajowego Pietsch i Katyński i sekretarz rady Miller. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Zabierzowski, obronę prowadzi dr Rosenblatt.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, że popadłszy w konkurs a nie mogąc wykazać nieszczęśliwych zdarzeń, które ich rzekomą ruinę majątkową spowodowały, dopuścili się tylko występku... lekkomyślnej krydy. Również zarzuca podsądnym akt oskarżenia, że księgi handlowe źle, a nawet fałszywie prowadzili, co stanowi występek z tego samego paragrafu ustęp c. ust. kar.

Powodów aktu oskarżenia nie możemy podać czytelnikom w dosłownem brzmieniu, albowiem „tym razem“ wyjątkowo czujnie strzeżono przed nami aktu oskarżenia, a wszelkie starania redakcji o uzyskanie go „tym razem“ spełzły na niczem. Widocznie uważano akt oskarżenia jako operat wielkiej wartości, mniej może literackiej, ale zato artystycznej i dlatego zapewne uznano za stosowne schować go pod korzec. Oczekiwaliśmy nawet wniosku na wykluczenie jawności, bo kto mówi *a* powinien rzec i *b*. Atoli wniosku takiego nie było, rozprawa była jawną. Ponieważ przy stole dziennikarskim nie było prócz nas żadnego ze sprawozdawców innych krakowskich dzienników zwykle tak „gorliwych“ w śledzeniu objawów publicznego życia, przeto postaramy się pokrótce podać przebieg tego zajmującego procesu, rozgrywającego się na tle aktu oskarżenia o znacznej, jak już wspomnieliśmy, wartości „artystycznej“.

Po odczytaniu tedy powodów oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Bernarda Wohlfelda. Opowiada on, że dawniej miał wielkie powodzenie w interesach. Sprzedawszy majątek ziemski po rodzicach, odziedziczony w Rzeszowskiem, kupił razem z bratem Samuelem, majątek leśny Żabno, gdzie wyciął oczywiście las i zarobił na tym interesie około 80.000 złr. Potem kupił Prusie koło Rawy ruskiej również majątek leśny i zarobił na tym drugim interesie około 300.000 złr.; później kupił Siedziny koło Skawiny, wreszcie Łagiewniki za 65.000 złr. Siedziny sprzedał za 70.000 złr. W Łagiewnikach wybudował sobie pałac za 40.000 złr., jak twierdzi, za gotówkę. W Łagiewnikach założył cegielnię; sądził, że będzie kosztować 50.000 złr., atoli pokazało się, że kosztowała 160.000 złr. i to było pierwsze... niepowodzenie (!), które zachwiało jego interesami.

Wtedy bowiem zaciągnął długi wekslowe. Na cegielni stracił w piewszym roku około 30.000 złr. Tytułem procentów, za długi wekslowe płacił po 8 prc., 10 prc. i 12 prc. W roku 1892 r. przyjął dostawę słomy i siana dla wojska na spółkę ze swoim szwagrem Ateslânderem. Dostawę tę przyjął tylko dlatego, że władza wojskowa rzekomo mu zaręczyła, że granica galicyjska, która w tym czasie była dla wywozu słomy i siana zamknięta, nie zostanie otwarta. Na tej podstawie zakupywał siano po niskiej cenie; tymczasem granicę otworzono, ceny podskoczyły, oskarżonemu siana nie dostawiono — i wskutek tego musiał płacić po 4 i 5 złr. za cetnar, aby dotrzymać umowy z intendanturą.

Na tem stracił bardzo wiele; szwagier oskarżonego Ateslânder zaraz zbankrutował i uciekł do Ameryki, zarwawszy rzekomo oskarżonego na 42.000 złr. na weksle, które mu oskarżony żyrował (został we familji *Przyp. Red.*). W następnym roku lepiej poszło z dostawą a intendantura wojskowa kazała oskarżonemu wystawić magazyny na słomę i siano, rzekomo zaręczając, że będzie miał dostawę na dłuższy czas. Oskarżony wystawił baraki kosztem 40.000 złr. Tymczasem ubiegli go Zangen i Spółka i otrzymali dostawę siana na dalszy czas. Zakupione zapasy i baraki musiał oskarżony sprzedać za psie pieniądze (intendantura twierdzi podobno, że Wohlfeld dlatego nie dostał dostawy, bo w ostatnim roku dostarczał napół zgniłe siano *Przyp. Red.*). Zaraz po nieotrzymaniu dostawy zgłosił konkurs w r. 1896 na nalegania dra Cesnaka. Twierdzi, że sam byłby tego nigdy nie uczynił, bo jest przekonany, że jego wierzyciele i dziś jeszcze mają pokrycie.

Oskarżony odwołuje swoje zeznania uczynione w śledztwie, że mając już długi, kredytem wekslowym stawiał pałac za 40.000 złr. i twierdzi, że pałac budował za gotówkę. Również na dostawie siana w Jarosławiu, którą podjął z baronem Watmanem, stracił 20.000 złr. O książkach, które mają być źle prowadzone nic nie wie, trzymał buchhalterów i widać, że byli dobrzy, skoro ich zaraz po bankructwie przyjął Bank hipoteczny. (Znane przytulisko żydów *Przyp. Red.*). Zresztą książki oskarżonego badał także dyrektor Kasy pow. Bereźnicki (!). Łagiewniki są dużo warte z powodu gliny na cegły, jaką tam wydobywają. Morga gruntu w Łagiewnikach szacowana jest na 2.500 zlr., faktyczna cena jest 3.000 złr.

Przewodniczący zaznacza, że Wohlfeld za dużo interesów prowadził odrazu. Miał dwie dostawy siana, cegielnię, eksploatował gips, budował pałac, wszystko na kredyt. Zarzuca panu akt oskarżenia, mówi przewodniczący, że pan będąc już w bardzo zawikłanych interesach budowałeś sobie pałac z werandami, wodociągami itd. wszystko na kredyt wekslowy, a więc na oczywistą szkodę wierzycieli. To zarzut poważny.

Teraz pan odwołuje swoje zeznania w śledztwie i twierdzisz pan, że budowałeś pałac za gotówkę. Niechaj się pan zastanowi, czy pan będziesz mógł to udowodnić. Na zapytanie przewodniczącego Wohlfeld uznaje następujące cyfry odnoszące się do stanu jego majątku: Stan bierny: 537.192 złr. 68 cnt., stan czynny 662.752 złr. Odliczywszy wartość majątku żony Wohlfelda w kwocie 64.430 złr., stan czynny wynosi kwotę 598.322 złr., czyli przewyższa stan bierny o 61.130 złr.

Przewodniczący kostatuje, że cztery komisje z polecenia sądu karnego szacowały majątek Wohlfelda.

Radca Pietsch żąda wytłomaczenia w jaki sposób budowa cegielni obliczona na 50.000 złr., mogła kosztować 160.000 złr. Skoro oskarżony, jak sam przyznaje, prowadził budowę na własną rękę, to mógł się zorjentować z początku, że kwota preliminowana zbyt gwałtownie rośnie. A skoro dalej budował, brał na siebie świadomie ryzyko. Nie było to zatem nieszczęśliwe w znaczeniu ustawy zdarzenie, które spowodowało zawikłanie interesów oskarżonego. Dalej zapytuje radca Pietsch, czem udowodni Wohlfeld swoje twierdzenie, że w pierwszym roku stracił 30.000 złr. na cegielni, rzekomo sprzedając cegłę za połowę ceny.

Osk. Buchhalter może z książek udowodnić —

Okoliczność ta okazuje się w ciągu dalszej rozprawy nieprawdziwą, zeznaje bowiem świadek Kirsch, były buchhalter Wohlfelda, obecnie urzędnik Banku hipotecznego, że wówczas cena cegły była po 13 złr. za 1000 sztuk, a on jako komisjoner sprzedawał po 12 złr. 50 ct. i po 12 złr.

W dalszym ciągu radca Pietsch zaznacza, że oskarżony czyniąc umowę o dostawę siana dla siebie postępował lekkomyślnie, bo nie zabezpieczał się należycie — wobec czego nie można tu także przyjąć niezawinionego nieszczęścia. Toż samo budowanie baraków było lekkomyśłne, gdyż władza wojskowa nie mogła zaręczyć Wohlfeldowi, ani że granica austrjacka na wywóz nie zostanie otwarta, ani że on Wohlfeld musi dostać dostawę, na którą w zasadzie zawsze, rozpisuje się licytację ofertową.

Wohlfeld twierdzi, że mógł to uczynić, wierzył bowiem na słowo intendentowi i ministrowi wojny, do którego udawał się w tej sprawie.

Radca Pietsch. Dlaczego pan musiałeś płacić długi wekslowe za swego szwagra, skoro on miał własny majątek — trzecią część Plenowa.

Osk. Bo on mnie oszukał, bo pierwej jeszcze sprzedał swój majątek. Kiedy się o tem później dowiedziałem, wówczas spotkawszy raz dra Hajdukiewicza powiedziałem mu: „No! ładnieście mnie panowie urządzili!“

R. Pietsch. Wspomniałeś pan o jakimś Bereźnickim. Czy on badał pańskie książki?

Osk.: Nie wiem.

R. Katyński: Ile pan mogłeś zarobić na dostawie siana i słomy na czysto?

Osk.: 1 złr. na centnarze, t. j. czystego zarobku mogłem mieć rocznie 60.000 złr.

R. Katyński (ze zdziwieniem): Rocznie?

Osk.: Z pewnością.

Prokurator: Jaki był stosunek pański do brata; czy to był spólnik?

Osk.: Tak, on dał do spółki połowę majątku t.j. 150.000 złr.

Prokurator: Twierdziłeś pan, że na rodzinę wydawałeś 10.000 złr. rocznie.

Osk.: Tego dokładnie podać nie mogę.

Oskarżony wyjaśnia dalej stosunek do brata. Płacił mu 200 złr. miesięcznie, bo on więcej nic żądał i jako kawaler nie potrzebował (!)

Następuje przesłuchanie Samuela Wohlfelda, który oświadcza, że, nigdy do żadnych interesów się nie mięszał, bo się na tem nie zna — miał do brata zupełne zaufanie. Chodził tylko kontrakty podpisywać.

Na tem zakończyła się wczorajsza przedpołudniowa rozprawa. Z rozprawy popołudniowej i dzisiejszej podamy sprawozdanie jutro.

KRONIKA.

Kraków 20 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Teofila żołnierza, męczennika i Juljusza męczennika; jutro Post. Tomasza apostoła.

Jutro w koście św. Tomasza odpust zupełny.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, lepienia, głowacicę, swinkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, łazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 39, zachód przypada o godzinie 3 minut 39, długość dnia godzin 8, minut 0.

Stan powietrza. Dnia 20-go grudnia o godzinie 7 rano barometr 735,7, termomotr + 3·0 C., wilgotność 79%, wiatr zachodni. 10.

Ponieważ zaczęliśmy w feljetonie i dodatku powieściowym druk dwóch nowych i sensacyjnych powieści, przeto wszystkim nowo przybywającym prenumeratorom, którzyby nadesłali już teraz prenumeratę za nasz dziennik od dnia 1 stycznia 1899 r. posyłać będziemy natychmiast bezinteresownie dziennik od dnia nadesłania prenumeraty.

Nowo przybywający prenumeratorowie otrzymają początki obu drukujących się powieści bezpłatnie.

P. Zygmunt Przybylski, komedjopisarz i dyrektor teatru „Odeon“ w Warszawie od wczoraj bawi w Krakowie.

Książę Paweł Sapieha prosi nas o zamieszczenie następującego pisma: „W numerze 335 z dnia 3 grudnia 1898 roku *Kurjera lwowskiego*, w korespondencji z Jasła p. t. „Rogate Koło“ powiedziano między innemi: „p. Sapieha przyznał, że rzeczywiście krew się w żyłach kuje, co do wielu przedłożeń ugodowych“.

I dalej: „Ale jak przyjdzie ugoda pod rozprawę w pełnej Izbie, to my, t. j. Koło polskie, rogi pokażemy — byleby obstrukcja nie przeszkodziła“.

A wreszcie: „p. Sapieha, nie mając innego wyjścia, chciał Stapińskiego podać w podejrzenie ludu, że dlatego nie chce podwyższenia podatku od wódki, aby się lud rozpijał“.

Gwoli prawdzie konstatuję, że zanadto kocham mój język ojczysty, bym go śmiał tak kaleczyć i tworzyć wyrażenie tak monstrualne, jak: „kucie się krwi co do przedłożeń“.

Co do drugiego ustępu pozwalam sobie zauważyć, że gdybym był chciał cośkolwiek o przyszłem zachowaniu się Koła polskiego mówić, to inny temat byłbym sobie wybrał — nie jestem bowiem dosyć naiwnym, by módz twierdzić, że Koło polskie w plenum Izby zdezawuuje swych członków komisji ugodowej.

Pan korespondent słyszał widocznie, że gdzieś dzwoniono — ale wziął *praeteritum* za *futurum*.

Trzeci ustęp wreszcie jest dziwnym sposobem dania mi niewymownej satysfakcji. Czy może było p. Stapińskiemu bardzo nie na rękę, że przypomniałem mu, że on w *Przyjacielu ludu* i *Kurjerze lwowskim* wspólnie z *Neue freie Presse*, temu półtora roku, gdym ja się poważył poddać w wątpliwość, ażali ów wielki postulat stronnictwa ludowego, mający na celu podwyższenie do ostatnich granic podatku od wódki, jest zgodny z istotnym interesem ubogiego konsumenta — ogłosił mnie za wstecznika, dążącego do rozpajania ludu itp.

Obecnie zmienił p. Stapiński zdania, dziwi mnie, dlaczego, zamiast popros tu przyznać się do tego, pozwolił korespondentowi swemu minąć się z prawdą. Wszak ja obecnie w Jaśle tylko pytałem, co właściwie jest zdaniem p. Stapińskiego słusznem i pożytecznem, czy podwyższenie podatków konsumpcyjnych, czy *status quo*.

Zdaje mi się, że miałem do tego prawo, skoro teraz djametralnie innego jest zdania, niż temu rok.

Na resztę insynuacyj i zaczepek p. korespondenta jasielskiego nie odpowiadam — należą one do „głosów“, na które rozsądny człowiek nie uważa; i na te byłbym nie zważał, gdyby mnie o ujęcie się za prawdą nie wzywano. Przypuszczam, że ci, co w Jaśle na zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego byli obecni, sami, prawdę od plewy odróżnią, a temu, kto ich i siebie tak lekceważy, iż w bezsilnej i nieprawdzie szuka broni na przeciwnika, chyba tego za zasługę nie poczytają.

Jeden tylko fakt jeszcze skonstatować uważam za stosowne, t. j. że p. Stapiński wobec kilkudziesięciu słuchaczy otwarcie w Jaśle przyznał, że „właściwie ugoda z Węgrami dotyczy tylko interesów t. zw. „obszarników“. a lud jako taki mało obchodzi“. Konstatowałem to zaraz na miejscu w Jaśle i konstatuję obecnie, gdyż w organie p. Stapińskiego rzecz ta inaczej bywa przedstawiała.

Książę Paweł Sapieha.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. We wtorek dnia 20 b. m. o godzinie 6 po południu odbędzie się w sali Rady miasta Krakowa walne zebranie, celem wyboru Zarządu i dwóch delegatów do sprawdzenia rachunków na r. 1899. Ponieważ rozchodzi się o ukonstytuowanie Towarzystwa, według nowego, reskryptem namiestnictwa z 29 listopada b. r. zatwierdzonego statutu, upraszamy pp. członków, aby zechcieli zebrać się licznie.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie, wypłaca swym członkom 4% od udziałów jako zaliczkę na dywidendę za r. 1898, a to począwszy od d. 2 stycznia 1899 r. — Biura bowiem tegoż Towarzystwa będą z powodu zamknięć rocznych rachunków w d. 29, 30 i 31 grudnia b. r. tak w Krakowie jak w Filji we Lwowie zamknięte.

Z Gwiazdy. W lokalu stow. ręk. polsk. „Gwiazda“ przy ulicy Krupniczej l. 19, odbędzie się we wtorek dnia 20 grudnia b. r. o godzinie 8-mej wieczór nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków tegoż Stowarzyszenia. Na porządku dziennym: Zmiana statutu.

Dla dzieci na gwiazdkę. Księgarnie Gebethnera i Wolffa w Warszawie, oraz K. Grendyszyńskiego w Petersburgu, wystąpiły już z obfitym zbiorkiem nowych książek dla młodzieży, przeznaczonych na najwłaściwsze podarunki gwiazdkowe. Pierwsze miejsce pomiędzy wydawnictwami Gebethnera zajmuje wspaniale wydane „Quo vadis“ Henryka Sienkiewicza, przystosowane dla dojrzalszej młodzieży przez Romualda A. Bobina. Wspaniały romans z czasów Nerona skondensowany w jeden pokaźny tom, ozdobiony ilustracjami bardzo efektownemi i starannie wykonanemi, zapoznaje młodych czytelników ze wszystkiemi pięknościami dzieła wielkiego pisarza, oszczędzając im wszystkiego co dla młodych, a nawet i starszych umysłów jest w tej powieści zbyteczne.

Młodzież, dla której dotąd „Quo vadis“ było przedmiotem zakazanym, pochłaniać będzie z pewnością gorączkowo opowiadanie o smutnych losach Ligji na tle czarującego obrazu upadającego Rzymu i budzących się w nim błysków idei mających odrodzić świat.

Popularyzowaniu historji poświęcone jest trzecie wydanie znakomitych „Opowiadań historycznych“ Jana Chęcińskiego, które były ulubioną i niezapomnianą lekturą dojrzałych już dzisiaj pokoleń i któremi niezawodnie entuzjazmować się będą i nasi synowie, ucząc się podziwiać bohaterów przeszłości. I ta książka ozdobiona jest obficie takiemi samemi rycinami, jak te, które my jeszcze żywo mamy w pamięci. — Na tle historji polskiej osnute są dwie powieści historyczne Teresy Jadwigi, jednej z najlepszych znawczyń młodzieńczych gustów i wyobraźni; powieści noszą tytuły: „Kara Boża“ i „Wilczek“. Zajmujący wątek barwnych opowiadań osnuty jest około postaci królowej Jadwigi w pierwszej powieści, Mieszka I-ego w drugiej. Naturalnie i ta książka jest ładnie wydana i ozdobiona doskonałemi rycinami według rysunków S. Sawiczewskiego.

Zupełnie wytworne ilustracje według rysunków Wł. Jasieńskiego zdobią wyborne opowiadanie dla młodzieży na tle współczesnem p. t. „Młotem i kielnią“ przez Zofję Bukowiecką, w której przesuwają się przed oczami młodego czytelnika obrazki z różnych sfer społecznych malowane ciepło i barwnie z uczciwą demokratyczną myślą, dzielnem i umiejętnem piórem.

Wydawnictwa Gebethnera uzupełnia wreszcie tomik XIII „Bibljoteki dla młodzieży“ zawierający piękną „Baśń o dobrym synu“ opracowaną według ludowego podania przez Wł. Bełzę a ozdobioną czterema obrazkami; dziwne przygody Janka z czarownicą, z kopciuszkiem, z królem Ćwieczkiem, ze zbójcami, ze Złotem Słonkiem, z wróżką Łowiduszką, z karłami i znachorem, rozrywać sobie będą dzieci żądne fantastycznych bajek.

Wydawnictwa Grendyszyńskiego mają przedewszystkiem tę zaletę, że są odrazu praktycznie oprawne w silne tekturowe okładki z nadrukowaną na nich kartką tytułową. Zwracają między niemi uwagę powieści historyczne ozdobione ilustracjami M. Kotarbińskiego: „Odnowiciel“ Teresy Jadwigi z czasów Mieczysława II i Kazimierza I, oraz „Król Kurkowy“ Zuzanny Morawskiej w XVI wieku. Szczególniej polecenia godne na gwiazdkowy podarunek jako książka nietyle dla rozrywki zapewne, ile dla zbogacenia umysłów dojrzalszej młodzieży, są bardzo starannie opracowane „Obrazki z życia znakomitych Polaków i Polek“ zawierające czterdzieści popularnych życiorysów z czterdziestu wybornemi portretami. Począwszy od Kazimierza Wielkiego, Jadwigi i Grzegorza z Sanoka, a skończywszy na Chopinie, Moniuszce, Kraszewskim i Matejce, przesuwa się przed umysłem dziecka w tej książce cała galerja postaci, które świecą jak gwiazdy w dziejach naszego narodowego rozwoju.

Jest zatem w czem wybierać; rodzice powinni pamiętać, że najstosowniejszym gwiazdkowym podarunkiem dla większych dzieci, oraz dorastających młodzieńców i panienek jest książka. Kupując dobrą książkę, kupuje się dziecku czasem skarb, więcej nieraz wart od wielu skarbów rzeczywistych.

Obchód „opłatka“ w „Sokole“ krakowskim odbędzie się, jak lat poprzednich, w dniu 23 bm., t. j. w piątek w dużej sali. Wpisy do uczestniczenia w tym tradycyjnym obchodzie przyjmuje kursor Towarzystwa. Komisja obchodowa nie szczędzi starań, by uroczystość przybrała cechę sokolego święta i spodziewa się, że krakowska drużyna licznym udziałem przyczyni się do ożywienia i utrwalenia ducha zgody i braterskiej łączności, tem więcej, że obchód tegoroczny odbędzie się właśnie pod urokiem 100-letniej rocznicy urodzin tego, co wołał: „jednością silni“, „razem młodzi przyjaciele!“

Zamknięcie sezonu. Dzielni kolarze naszego „Sokoła“ zamknęli tegoroczny swój sezon wspólną ucztą, na którą oprócz reprezentacji wydziału „Sokoła“ i oddziału wioślarskiego przybyło grono licznych gości. Zebranie zagaił w pięknych słowach prezes kolarzy, druh Pospuła, poczem kapitan jazdy, druh Białkowski rozdzielił nagrody między tych, którzy się wykazali największą ilością kilometrów odbytych na kole. Zabawa przeciągła się do późnej nocy. Dzielna orkiestra sokola pod batutą niezmordowanego swego kierownika, druha Urygi dzielnie przyczyniła się do uświetnienia wieczoru.

Oficerowie i karnawał. Władze wojskowe orzekły, że do dnia 16 marca 1899 roku nie przystoi oficerom i urzędnikom wojskowym tak w lokalach publicznych, jak i w prywatnych towarzystwach, brać udział w tańcach. Ten sam rozkaz odnosi się do oficerów rezerwy. Bywać na zabawach wolno, byle nie tańczyć. Muzykom wojskowym wolno grać podczas karnawału na balach bez ograniczeń.

Szkoła dla gospodyń. Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi ogólny wniosek, aby uznał potrzebę założenia szkoły gospodarstwa wiejskiego i polecił Wydziałowi krajowemu zbadanie dokładne, w której miejscowości szkoła taka powstaćby mogła i przedłożenie Sejmowi wyników tych badań wraz z projektem statutu organizacyjnego, obliczeniem kosztów założenia i rocznego utrzymania tej szkoły. W sejmowej komisji gospodarstwa krajowego, na której omawiano tę sprawę, polecono założenie takiej szkoły przy zakładzie sióstr Felicjanek w Drohowyżu, lub w Iwoniczu, lub przy szkole rolniczej w Suchodole. Wydział krajowy oświadcza się jednak przeciwko tym projektom i chce szkołę założyć tuż pod jakiemś większem miastem.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. W sprawie odsłonięcia pomnika Mickiewicza otrzymuje jedno z lwowskich pism popołudniowych z Warszawy następujące wiadomości: Program odsłonięcia, przesłany przez ks. Imeretyńskiego do Petersburga, został odrzucony. Ma być tylko msza żałobna, a przy pomniku tylko mowa ks. Radziwiłła. Mowa Sienkiewicza zabroniona, pomimo, że przeszła ona poprzednio cenzurę warszawską. Mowa kursuje po Warszawie w odpisach i tą drogą dostała się do *Dziennika Berlińskiego*, który ją ogłosił. Ks. Imeretyński raz jeszcze telegramem do cara usilnie go prosił o zatwierdzenie pierwotnego programu i mowy Sienkiewicza. Odpowiedzi oczekuje w poniedziałek (wczoraj). Jeżeli odpowiedź będzie odmowna, książę w przeddzień odsłonięcia ma odjechać do Petersburga — a podobno już teraz całą tę sprawę zdaje na ks. Obolenskiego, a ten na — policmajstra. Uważamy to za błąd ks. Imeretyńskiego. Nieobecność zostawi swobodne pole działania klice apuchtinowskiej — o której wiadomo — iż dąży do tego, aby podrażnić ludność i doprowadzić do awantury. Najusilniejsze starania patrjotów są w tej chwili skierowane ku temu, ażeby do żadnej awantury nie dopuścić. Zdaje się, że najskuteczniejszym środkiem ku temu będzie — zupełna abstynencja publiczności. Hasło uchylenia się od udziału w uroczystości rozchodzi się już w Warszawie i przyjmuje się...

Czas twierdzi, że będzie wypowiedziana zarówno mowa Sienkiewicza jak i ks. Radziwiłła.

Światło elektryczne w Nowym Sączu. W nrze 274 *Głosu Narodu* pojawiła się korespondencja z Nowego Sącza z daty 28 listopada b. r. traktująca między innemi sprawę zaprowadzenia w Nowym Sączu elektrycznego oświetlenia. W korespondencji tej przedstawia autor, że warunki, pod którymi ma być z przedsiębiorcą zawarty kontrakt, są bardzo korzystne, i że oświetlenie będzie lepsze i tańsze z powodu, że do wytworzenia siły elektrycznej użyty będzie motor wodny, że sprawa ta natrafia na silną opozycję, i że do sprawy tej miesza się starosta.

Otóż radni miasta Nowego Sącza, których artykuł powyższy do opozycji zalicza, na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszają Szan. Redakcję o zamieszczenie w szpaltach swojego dziennika następującego sprostowania.

W Radzie miasta niema ani jednego członka, któryby sprzeciwiał się zaprowadzeniu światła elektrycznego. Różnica zapatrywań polega tylko na tem, że p. burmistrz z pewną częścią radnych usiłuje jak najspieszniej zawrzeć kontrakt z firmą Siemens i Halski na okres lat 90 pod warunkami, które dla drugiej części radnych przedstawiają się jako zgubne dla miasta. Ta druga część radnych, nazwana wrzekomo opozycją, pragnie, aby gmina nawiązała rokowania z innemi firmami celem uzyskania korzystniejszych warunków, a to tem bardziej, że oprócz firmy Siemensa i Halskiego, traktowano dotąd tylko z drugą firmą Gonsa a inne, których jest przeszło 15, zupełnie pomijano.

Ta też część rady kieruje się własnem zdaniem. Nie jest zatem prawdą, jakoby miejscowy starosta na nią w jakikolwiek sposób wpływał i w ogóle w sprawę tę się mieszał.

W imieniu wszystkich członków opozycji Rady miejskiej w Nowym Sączu *Dr Jan Sterkowicz.*

Tajemniczy pożar. Piszą do nas z Nowego Targu: Oprócz wyborów interes powiatu zwrócony jest jeszcze na sprawę *à la* Färber podpalenia karczmy hr. Zamoyskiego przez familję Kemplerów, znanych lichwiarzy.

Hr. Zamoyski poddzierżawiał karczmę w Grankowie z konieczności Kemplerowi, a w tym roku, znalazłszy uczciwego katolika, niejakiego N. Sulkę, temuż oddał karczmę, co naturalnie familji Kemplerów, przyzwyczajonej do zmonopolizowania w swoich rękach całego handlu w Grankowie, nie bardzo było na rękę. Pewnej nocy karczma hr. Zamoyskiego w Grankowie doszczętnie spłonęła, a karczmarz Sulka z rodziną ledwo uszedł z życiem.

Poważne poszlaki, które zebrał z niezwykłą energją żandarm Turyna, doprowadziły do przyaresztowania całej familji Kemplerów i odstawienia tutejszemu sądowi.

Śledztwo prowadzi adjunkt Dziewański i prawdopodobnie wyniki tegoż zaprowadzą Kemplerów przed kratki trybunału w Nowym Sączu. Przeciwko Kemplerom ukończono niedawno wskutek polecenia ministra sprawiedliwości śledztwo o lichwę, które wykazało, że w całym Graniu i Grankowie nie było chałupy chłopskiej, którąby nie płaciła Kemplerem lichwiarskich haraczów. Polecamy panom Stapiński i spółka obronę ludu w tym kierunku, zamiast ubolewań nad dolą tegoż dla celów agitacyjnych, wyszydzanie stanów, przy równoczesnych umizgach do żydów — jak to razem się godzi?

Żywcem spalona w tańcu. W Łapszynie koło Brzeżan, jak stamtąd donoszą, przed kilku dniami zdarzył się straszny wypadek. Dziewczyna dziewięcio-letnia, Naścia Wydil. pasąc owce w polu, zziębła bardzo. Więc rozpaliła sobie — jak to bywa — ogień wśród pola, a następnie, żeby się lepiej zagrzać, tańczyła dokoła ogniska, przeskakując je raz po raz. W tem zapaliła się na niej spódnica. Dziewczyna przerażona poczęła biegać na wszystkie strony, tworząc słup ognisty. Nareszcie ludzie przybyli — ale już zapóźno, zastali nieszczęśliwe dziecko leżące obok ogniska prawie zwęglone. Po kilku godzinach strasznych męczarni umarła Naścia.

Żydzi przemyscy wzięli się do osobliwego przemysłu, mianowicie sprzedają ryby nieżywe. Upraszamy nasze władze, aby zbadały, czy podobny proceder nie dzieje się także w Krakowie.

Konstanty Winiarski, morderca księdza Biesiadzkiego i własnej żony, został na podstawie orzeczenia psychiatrów, prof. Żuławskiego i Wachholca, uwolniony od odpowiedzialności sądowo-karnej. Śledztwo umorzono, a Winiarskiego odstawiono z Sambora do starostwa w Sanoku, które zarządziło jego umieszczenie w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie.

Z Kolbuszowej piszą do nas: Za inicjatywą Janusza hr. Tyszkiewicza ukonstytuowało się nowe „Kółko rolnicze“ w Kupnie w powiecie kolbuszowskim. D. 11 grudnia b. r. odbył się akt poświęcenia sklepiku. Poświęcenia dokonał ks. Jan Markiewicz, dziekan w Kolbuszowej. Przy licznym udziale mieszkańców tejże gminy, ks. Markiewicz miał dłuższą mowę, w której w treściwych słowach przestawił dążność i cel „Kółek rolniczych“. Przy poświęceniu sklepiku byli obecni: p. Welfle, inspektor szkolny, p. Świerak, kierujący nauczyciel z Widełki, tudzież miejscowy kierownik szkoły, p. J. Siekierski (dusza „Kółka rolniczego“). Hr. Tyszkiewicz w pilnym a nieprzewidzialnym interesie tego dnia wyjechał. P. starosta pomimo przynależnego ze strony komitetu „Kółka roln“. zaproszenia wskutek nawału pracy także nie przyjechał. Po odbytym akcie poświęcenia sklepiku, wszyscy zgromadzeni przybyli do lokalu szkolnego, gdzie włościanin p. Jarosz w imieniu całej gminy, ks. dziekanowi za poniesione trudy podziękował, również imieniem tejże gminy złożył podziękę panu Welfle, inspektorowi szkolnemu za niezmordowaną i skuteczną pracę około oświaty przyszłego pokolenia. Sklepik „Kółka rolniczego“ obecnie znajduje się pod jednym dachem z kancelarją gminną, a za rok będzie przeniesiony do karczmy, w której obecnie rozsiada się żyd.

„Biednemu zawsze wiatr w oczy“. Piszą do nas: Tyle się mówi, pisze i narzeka na temat upośledzenia naszego nauczycielstwa ludowego, że już wreszcie i najwyższej naszej magistraturze szkolnej

mogło się obić o uszy, że nietylko nędzne płace są powodem zniechęcenia do zawodu, ale i sposób postępowania z nami.

Pomijam sprawy ważniejsze, już wielokrotnie poruszane bez skutku, ale pragnę zwrócić uwagę na fakt niby błahy, a jednak dla nauczyciela tymczasowego nieraz w skutkach bolesny. Zawdzięczając smutnym wypadkom, nie czeka już nauczyciel jak dawniej po kilka miesięcy na pierwszą płacę, ale w przeciągu trzech tygodni otrzymuje asygnatę, z nic nieznaczącem prawie zastrzeżeniem, że kwity mają być przez przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej potwierdzane. Tam gdzie nauczyciel tymczasowy sam przy szkole pracuje, rzecz prosta, że tylko Rada szkolna miejscowa stwierdzić może, czy nauczyciel pełni obowiązki. Dlaczego jednak przy szkołach więcej-klasowych nie mógłby tego zrobić kierownik szkoły, tego doprawdy zrozumieć nie mogę. Czy już koniecznie idzie o to, żeby ten biedny nauczyciel o te 25 złr. kłaniał się jeszcze każdego miesiąca rozmaitym dygnitarzom, albo wystawał godzinami po biurach.

Oto np. czego sam z tego powodu doświadczyłem. Pracowałem przy szkole więcej-klasowej. Przewodniczącym był proboszcz miejscowy. Poszedłem więc sam w pierwszym miesiącu, ale nie zastałem go w domu. Zastępcą był urzędnik autonomiczny, ale i ten był nieobecny.

Poszedłem na drugi dzień, ks. proboszcz jednak miał znowu gości i musiałem czekać przeszło godzinę, a kiedy wreszcie był łaskaw podpis położyć, oświadczył mi, że pieczątka Rady szkolnej miejscowej znajduje się w urzędzie gminnym. Rad nierad poszedłem po pieczątkę, ale kiedy wreszcie w biurze p. sekretarza się znalazłem i oświadczono mi, że ten nie przyjdzie, bo go zęby bolą — już mnie brakło cierpliwości — ruchu było mi za wiele i pomyślałem sobie: za tłuczenie kamieni byliby mi prędzej zapłacili. Od tego też czasu płaciłem stróżowi szkolnemu z tej skromnej płacy i on już wystawał i kłaniał się za mnie. Takich i tym podobnych przykładów mógłbym przytoczyć wiele, sądzę jednak, że ten jeden wystarczy, by dowieść, że się nam krzywda dzieje. Piszę to w imieniu tymczasowych nauczycieli pod adresem p. Bobrzyńskiego w przekonaniu, że uzna za możliwe a dla nauczycieli słuszne i wygodne, by kwity stwierdzali kierownicy szkół, którzy chyba tę funkcję bez ubliżenia Radzie szkolnej miejscowej spełniać mogą.

Z. nauczyciel.

„Szkoła pożarnictwa“. Nakładem związku strażackiego wyszła pierwsza część „Szkoły pożarnictwa“, podręcznika dla instruktorów straży pożarnych, która w pytaniach i odpowiedziach obejmuje naukę o rodzajach straży pożarnych, ich organizacji, o statutach i regulaminach strażackich.

Z Dąbrowy piszą do nas: Dnia 11 b. m. odbył się u nas wieczorek muzykalny, z którego czysty dochód w kwocie stu złr. 61 i pół centa przeznaczono dla szkoły polskiej w Białej. Oby jak najwięcej takich wieczorków!

Samobójstwo. W Tarnopolu szeregowiec 55 pp. Filip Jakimów odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu.

Gdzie takt? W Kałuszu odbył się wieczorek na cześć powstania z roku 1831, zakończony obrazem z żywych osób. Obraz ten wypełniły trzy panny w bieli. Jedna z nich miała czarny krzyż w ręku, a dwie inne klęczały przed nią z oczami w krzyż utkwionemi. Śliczny ten i efektowny finał wieczoru przedstawia się nam w świetle mniej ponętnem, gdy się zauważy, że jedna z tych dam, tworzących pobożną grupę, była — żydówką. Gdzie takt komitetu, urządzającego obchód listopadowy?

Nowy szpital. Z Husiatyna donoszą: Dnia 2-go grudnia r. b., jako w dniu 50 letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa I., odbyło się otwarcie szpitala powiatowego w Husiatynie. Szpital ten zbudowany z funduszów powiatowych według planów architekty Szulca, a systemu pawilonowego, odpowiada wszelkim wymaganiom sanitarnym, stawianym dziś tego rodzaju zakładom, posiada własną kanalizację i wodociągi — i obliczony jest na 36 łóżek.

Uroczystość Mickiewiczowska w Pradze. Z Pragi otrzymaliśmy następujący telegram od p. Šuberta, dyrektora „Narodniego Divadla“ w Pradze: „Teatr narodowy w Pradze urządza 23 grudnia uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci setnej rocznicy urodzin wielkiego wieszcza Adama Mickiewicza. *Šubert*, dyrektor teatru“.

Ku czci Mickiewicza. Odbieramy następującą odezwę: Do Polaków w kraju i za granicą! Rodacy, zbliża się dzień uroczysty dla całej Polski, dzień 24 grudnia, setna rocznica urodzin Adama Mickiewicza. W tym dniu odbędzie się w Lozannie obchód pamiątkowy, podczas którego Komitet niżej wymieniony wręczy Uniwersytetowi Lozańskiemu tablicę marmurową z bronzowym medalionem Wieszcza; skromny ten dar społeczeństwa polskiego przypominać będzie w późne czasy pobyt i działalność Mickiewicza w Lozannie. Komitet organizujący uroczystość lozańską uwiadamia niniejszem, że czynności przygotowawcze są ukończone, i że w porozumieniu z Uniwersytetem Lozańskim uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej odbędzie się dnia 24 grudnia b. r.

Komitet żywi nadzieję, że społeczeństwo polskie przyczyni się do uświetnienia uroczystości lozańskiej, i że zaświadczy wobec Szwajcarów i świata cywilizowanego, czem jest dla nas pamięć Adama Mickiewicza. Spodziewamy się, bądź to ujrzeć w tym dniu w Lozannie delegatów naszych Instytucyj, bądź też otrzymać pisemny wyraz ich sympatji; liczymy na gorący, serdeczny współudział Rodaków w obchodzie, który zaświadczy o żywotności naszego Narodu. Komitet organizujący Uroczystość Mickiewiczowską w Lozannie: *prof. dr J. Kallenbach*, przewodniczący. *Prof. dr Z. Laskowski*, zast. przewodniczącego. *H. Tchórzewski*, skarbnik. *Cz. Rymtowtt. J. Pyszkowski*, sekretarz.

Bezczelność pruska. Bursze na uniwersytetach niemieckich śpiewają taką piosnkę:

Es ist doch wunderbar,
Wie diese Polen Brut
Sich mehrt von Jahr zu Jahr.
Die einzige Arzenei,
Wie all man wird sie los,
Die Lausensalb, die Lausensalb,
Es wirkt famos.
Es sind die Polen, die ich meine,
Feige Bestien, grosse Schweine
Und wo zu laufen ist
So ist ein Schlachtziz da
Pereat Polonia.

I tacy to ludzie mówią o wyższości swej kultury, tacy to ludzie chcą nam przewodzić! Jedną mamy tylko odpowiedź dla tych potomków Krzyżaków: podli!

Koncerty Zofji Lubicz Dzierzbickiej, pianistki, cieszą się w Rosji stałem powodzeniem. W ostatnim czasie koncertowała artystka w Odessie, gdzie przepełniona doborową publicznością obszerna sala towarzystwa kredytowego, formalnie trzęsła się od hucznych oklasków. Nadto artystkę spotkało owacyjne przyjęcie i obdarzono ją licznymi i wspaniałymi kwiatami. Podobnem powodzeniem i sympatją cieszyły się koncerty tej znakomitej pianistki także w Kiszyniewie, Nikołajewie i Chersoniu. Obecnie artystka zapowiedziała swe koncerty w Charkowie, Kijowie, Moskwie i innych głośniejszych miastach Rosji.

Wpływ ogłoszeń. Jeden z dzienników angielskich podaje następujące stopniowanie wpływu ogłoszeń: Pierwsze ogłoszenie — nikt go nie czyta, drugie ogłoszenie — czytelnik je spostrzega, ale nie czyta, trzecie ogłoszenie — czyta bezkrytycznie, czwarte ogłoszenie — czyta i zwraca uwagę na cenę przedmiotu, piąte ogłoszenie — utrwala sobie w pamięci, a nawet zapisuje adres, szóste ogłoszenie — mówi o niem z żoną, siódme ogłoszenie — nabiera skłonności do kupienia, ósme ogłoszenie — kupuje, dziewiąte ogłoszenie — zwraca uwagę znajomych na „uporczywość“ ogłoszenia, dziesiąte ogłoszenie — ogół, przyzwyczajony do ogłoszeń, zaczyna ich szukać w dzienniku, a jeżeli nie znajdzie, sarka.

Dżuma i dym tytoniowy. Czasopismo *Science Française* podaje artykuł p. Tabari s de Grandsaignes, dowodzący, iż dym jest przeciw-trucizną na dżumę. Opuściła ona Europę w czasie, gdy się rozpowszechniło użycie tytoniu. W r. 1561 ambasador francuski w Brazylji, Jan Nicot, przywiózł stamtąd tę roślinę do Francji; weszła ona w modę pod nazwą nikotyny; dziś atmosfera europejska tak jest przesiąkła dymem (sama Francja wypala 30 miljonów kilogr. tytoniu), że wiele bakcylów ginie w tych kłębach, a zarazek dżumy dusi się w nich razem z innemi. Przechodząc z Azji do Europy, którą pustoszył dawniej przez lat tysiąc, obecnie rozmnożyć się nie może. Wprawdzie na Wchodzie palą tak samo, a może i więcej, niż u nas, ale tam tytoń zawiera inne pierwiastki, mniej silne i nie tak trujące, przytem niechlujność sprzyja rozwojowi zarazy. Wreszcie, na poparcie swojego twierdzenia, autor przytacza, że dla zatrucia owadów pasożytnich w roślinach, używany jest sok tytoniowy.

Jukagirowie. Uczeni rosyjscy coraz baczniejszą uwagę zwracają na plemiona syberyjskie, które szybko giną i się dziś z sobą i z osadnikami rosyjskimi i przyjmując kulturę rosyjską, tracą odrębne cechy narodowe. Z liczby tych plemion przedmiotem obszernego studjum p. Jochelsona, świeżo wysłego z pod prasy, są Jukagirowie, zamieszkali na północno-wschodnim krańcu Syberji, nad brzegami rzek Jasacznej i Korkodonu.

Z powodu zwiększających się małżeństw mieszanych, Jukagirów czystej krwi jest już nie wiele. Niegdyś było to potężne plemię prowadzące zacięte wojny z Korjakami i Lamutami. W bitwach brały udział także kobiety. Z Czukczami natomiast żyli Jukagirowie zgodnie, uważając ich za braci i wierząc, iż zabójstwo popełnione na osobie z tego plemienia, pociągnęłoby za sobą zgaśnięcie słońca. Zajmowano się myśliwstwem, które i dziś wespół z hodowlą renów oraz rybołówstwem stanowi główne źródło utrzymania resztek tego plemienia. Corocznie latem do Wierchniekołymska nad rzeką Jasaczną przybywa cała flota łódek jukagirskich z całorocznym łupem myśliwskim, który nabywają miejscowi kupcy jakuccy i rosyjscy. Odbywają się wówczas długotrwałe uczty ze śpiewami, tańcami i daniem salw ze strzelb starego kalibru.

Rybołówstwo prowadzą Jukagirowie wspólnie z Jakutami, Lamutami i Rosjanami. Po ukończonym połowie następuje wspólny podział zdobyczy. Funkcjonuje tu zatem w omawianym zakresie rodzaj towarzystwa akcyjnego. Gdy wszakże połów się nie powiedzie, Jukagirom zagraża głód. Dał on się we znaki zwłaszcza w r. 1870. Od niechybnej śmierci głodowej uratowali wówczas Jukagirów Jakuci, podzieliwszy się z nimi zapasami żywności.

Sztuka przelewania myśli na papier znana jest oddawna Jukagirom. Posiadają oni swą poezję i liczny cykl legend. W użyciu jest pismo obrazowe, podobne do rysunków Czukczów, Eskimosów i Indjan północno-amerykańskich. Posiadają również Jukagirowie umiejętność sporządzania map topograficznych, któremi się posiłkują przy zmianie koczowisk.

Zegar. Firma H. M. Emanuel w Anglji przygotowała dla cesarza chińskiego oryginalną rzecz sztuki. Jest to orkiestrjon-zegar, zrobiony podług ostatnich ulepszeń w tym kierunku. Posiada on ośm walców, z których każdy wygrywa ośm melodyj. Razem więc 64, z tych 24 chińskich autorów, reszta różnych innych. Repertuar wybierał sobie sam cesarz z wygrywanych mu sztuk przez pewną damę angielską. Ze sztuk autorów obcych, są tam wyjątki z różnych oper i operetek, z wyjątkiem pieśni: „Chis, chin, chinaman“ i wyjątków z operetki „Gejsza“. Program przytwierdzony do wieka, wypisany jest w języku chińskim.

Miejska gospodarka. Piszą do nas z miasta: Do jakiego stopnia nieracjonalna jest gospodarka stołecznego miasta Krakowa, dowodzi następujący rażący przykład: W parku miejskim Jordana, zbierają się skrzętnie na zimę i chowają pod dach wióry kory dębowej, które przy ćwiczeniach gimnastycznych służą za podściółkę, a najwyżej parę guldenów są warte. Zaś popiersia naszych mężów sławnych, przedstawiające wartość kilku tysięcy zostają na zimę zupełnie bez pokrycia. Każdy to rozumie, że biusty i figury marmurowe, wystawione przez zimę na mróz, wilgoć i śnieg, dostają plam, szpar, pleśni i przez to wietrzeją i tracą bardzo wiele na wartości. Tymczasem zdjąć je poprostu z piedestałów i ustawić w pawilonie pod dach, nie przedstawia zgoła wielkich trudności.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że nie p. Karol Mutkowski, majster murarski, był zatrudniony przy budowie nowej kliniki okulistycznej, lecz p. Antoni Mutkowski, majster malarski.

Ze Starego Sącza piszą do nas: Dnia 10 b. m. odbył się tu staraniem Tow. gimn. Sokół obchód listopadowej rocznicy. Po treściwym i pełnym głębszych myśli odczycie p. Japala, wystąpił na estradę świeżo zaciężny członek Sokoła p. Stanisław Karwacki i wygłosiwszy z nadzwyczajnem zapałem, przejęciem się i poczuciem artystycznem, szereg utworów patrjotycznych, wywołał niemilknącą długo burzę oklasków. Zakończyły wieczór ćwiczenia gimnastyczne, które pod umiejętnym kierownictwem niestrudzonego prezesa tutejszego Sokoła zyskały powszechne uznanie zgromadzonej publiczności. Wśród szarzyzny życia małomiasteczkowego, ogólnego zniechęcenia i objawiającej się po świeżych rozruchach apatji, podniosły ten wieczór aby był bodźcem i obudził z uśpienia od jakiegoś czasu zupełnie zamarłe życie towarzyskie naszego miasta.

Nekrologja. Bronisław hr. Łodzia Poniński, właściciel dóbr Małoszowa w Proszowskiem, kawaler Maltański, koniuszy króla włoskiego Humberta, zmarł nagle dnia 16 bm. w 49 roku życia w Małoszowie.

HUMOR.

W czytelni.
— Chciałabym dostać książkę dla mojej córki.
— Oto jest.
— Pan sądzi, że córka moja może to czytać?
— Napewno może.
Nazajutrz.
— Panie! Tak się nie robi! Prosiłam pana o książkę dla mojej córki, a dałeś mi takie oto bezeceństwo. Córka moja ma lat 16 i jest panną.
— Hm... Łaskawa pani nic mi o tem nie wspominała, a ja z zasady przy wydawaniu książek mam na myśli tylko córki zamężne...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 19 grudnia. Cesarz złożył wizytę hr. Kapnistopi wczoraj, jako w dniu imienin cara Mikołaja.

Wiedeń 19 grudnia. Proces Wolffa przeciw p. Karwowskiemu został ponownie odroczony.

Petersburg 19 grudnia. Rząd rosyjski urządza wyprawę na Ural dla odszukania Andrégo, ponieważ znaleziono ślady, że balon Andréego spadł w Uralu.

Rzym 19 grudnia. *Italie militaire* zapewnia, że Anglja wypowie wojnę Menelikowi, jeżeli on odważy się zająć miejscowość Galibad.

Wiedeń 20 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo cesarskie do hr. Thuna, przekazujące protektorat nad Czerwonym Krzyżem arcyksiężnej Stefanji.

Wieden 20 grudnia. Przewodniczący klubów większości odbyli wczoraj konferencje z prezydentem ministrów i prezydentem Izby. Wczoraj także odbyła się rada ministrów.

Wiedeń 19 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się także posiedzenie Koła polskiego. Jaworski w swojej mowie płaczliwie skarżył się na to, że „jeden z dzienników krajowych *(Słowo polskie)*, z którego założenia Koło polskie cieszyło się (!!!), którego powodzeniem Koło polskie radowało się (!!!)“ rozpoczął wojnę z Kołem. Niezawodnie te oświadczenia prezesa Koła polskiego o sympatjach Koła dla *Słowa* są... sensacyjne!! Ostatecznie jednak wynik posiedzenia był potężną klęską dla kliki *Słowa polskiego* w Kole polskiem. Zaparł się go po trzykroć, niż kogut zapiał, nawet poseł Sokołowski, — a poseł Kozłowski sprawił całej Rutowszczyźnie porządną łaźnię! Sensacyjnym momentem było to, że JE. Dawid Abrahamowicz ogłosił się za radykalnego demokratę i wystąpił przeciw partji krakowskiej!!! Obóz *Słowa polskiego* zyskał nabytek w osobie Walewskiego, który się z Rutowskim połączył.

Wiedeń 20 grudnia. Koło polskie skończyło wczoraj dyskusję nad położeniem i sformułowało szereg postulatów z jakimi ma wystąpić wobec rządu. Postulaty te są następujące: 1) Aby w Banku austro-węgierskim Polacy mieli swego przedstawiciela. 2) Aby powiększona została liczba Polaków w urzędach centralnych.

3) Aby gimnazjum na Śląsku zostało upaństwowione. 4) Aby równouprawnienie polskiej ludności na Śląsku, ściśle było przestrzegane. 5) Aby Polacy na Bukowinie doznawali opieki rządu. 6) Aby dostawy wojskowe zostały ukrajowione.

Budapeszt 20 grudnia. Wczorajsze posiedzenie Sejmu zakończyło się nadzwyczajnie spokojnie. Do wyboru prezydjum nie przyszło jednak.

Berlin 20 grudnia. Profesor Hans Delbrück, który napisał w piśmie swojem *Preuß. Jahrbücher* artykuł przeciwko wydalaniom Duńczyków ze Schlewig ma wytoczone śledztwo dyscyplinarne przez rząd pruski za ten występek.

Paryż 20 grudnia. W Izbie dyskutowano znowu nad sprawą Dreyfusa. Antysemita Lassiess poruszył sprawę rewizji procesu i oświadczył, że był to zamach stanu ze strony Brissona. Mowca zarzuca Dupuy'emu, że zezwala na dyktaturę sądową. Mowca twierdzi także, że sędziowie są przekupieni. Cofa jednak to wyrażenie, upomniany przez prezydenta.

Dep. Millevoye zapytuje czy tajne dokumenty będą wydane trybunałowi kasacyjnemu. Ministrowie Freycinet i Dupuy zapewniają, że stanie się to tylko w ramach dozwolonych i przy dostatecznych rękojmiach, że tajemnice państwa nic na tem nie ucierpią. Izba przyjęła porządek dzienny przychylny rządowi 370 głosami przeciwko 80.

Ustąpienie Luegera?

[Telegram własny „Głosu Narodu“.]

Wiedeń 20 grudnia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie mężów zaufania chrześcijańsko-socjalnego stronnictwa w Wiedniu, w którem wzięła udział większa część politycznych osobistości stronnictwa. Zostali zaproszeni na to zgromadzenie także wszyscy zwierzchnicy gmin dolno-austrjackich, należący do stronnictwa. **Krąży pogłoska, że dr Lueger zdecydowany jest zrezygnować ze swego stanowiska, jako burmistrz Wiednia i że zawiadomił o tym swoim zamiarze wczorajsze zgromadzenie.**

O wpół do 5-tej wieczorem zgromadził się klub mieszczański rady gminnej na poufne nadzwyczajne posiedzenie w radzie gminnej. Przedmiot obrad jest nieznany. Utrzymują, że Lueger zawiadomił również klub mieszczański o swoim zamiarze rezygnacji, i że umotywował go konsekwencjami, jakie wynikły w wykonywaniu postanowień regulaminu wobec niekarnych członków rady gminnej. Mianowicie namiestnik Dolnej Austrji uważać ma wyprowadzenie przemocą liberalnych radnych za niewłaściwe i bezprawne.

Zaburzenia uliczne w Sofji.

[Telegram własny „Głosu Narodu“]

Sofja 20 grudnia. W niedzielę wywiązały się walki uliczne w Sofji pomiędzy częścią ludności, a kawalerją. Znaczną liczbę osób aresztowano. Dwóch żandarmów jest ciężko rannych. Powód do rozruchów dała umowa rządu z Towarzystwem kolei wschodnich.

Zaczęło się od mityngu partji Radosławowa, na którym z powodu owej umowy uchwalono wezwać księcia, aby dymisjonował obecny gabinet.

Tłum udał się przed pałac książęcy. Policja usiłowała rozprószyć tłum i chciała dopuścić do księcia tylko prezydjum mityngu. Policję przyjęto gwizdaniem i gradem kamieni. Dwaj żandarmi padli ranni. Musiała interwenjować kawalerja. Na miejscu aresztowano 12 osób, rzucających kamieniami na władzę.

Urzędowa depesza bułgarska obwinia policję o niedbalstwo, z powodu którego nawet minister spraw wewnętrznych uciekać musiał przed rozjuszonym tłumem.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

ZAKOPANE—ZAKŁAD Dr. CHRAMCA.

Spostrzeżenia meteorologiczne od 10 grudnia do 17 grudnia 1898 roku.

Temperatura najwyższa w słońcu	+ 19·5° C.
„ „ w cieniu	+ 5·6 „
„ najniższa „	— 6·5 „
„ przeciętna „	+ 0·3 „
Barometr	692·5
Wysokość opadu	4·1
Dni pogodnych	0

Osób w Zakładzie bawi 36.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

177 **przez**

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy)

— Inaczej nie może być — przerwała mu Bielińska, a dodawszy jeszcze kilka objaśnień, odprawiła rotmistrza upominając: — Sprawże się waszmość gracko, jak to umiesz. Nie zapomnę tej przysługi. I tego z oczu nie spuszczaj, że to sekret, tajemnica najściślejsza. — Z królem jegomością gramy...

— To tak, jakby z pociotkiem Belzebuba, dobrodziejko. — A rozumie się. Bo król jegomość to Sas, czyli Niemiec, a Niemiec, dobrodziejko mocium panie.. — zaczął rotmistrz na temat ulubiony wpadłszy, lecz cześnikowa nie pozwoliła mu się rozwodzić.

— Ależ wiem, wiem, tysiąc razy to słyszałam — rzekła śmiejąc się. — Weź się do rzeczy chwacko, mój rotmistrzu, jakieś dobry. — Interesu żadnego w tem nie mam, żal mi tylko tak godnego i takich nadziei kawalera. Król jegomość najlepszy w świecie człowiek, — serce ma złote, — ale impetyk i przez to błądzi czasami. — No, rotmistrzu — rozpoczynaj batalję i nie daj się pobić!

— Stanie się według rozkazu dobrodziejki — skłonił się Pękalski. — Dostaniemy języka, wyruszymy z podjazdem i odbijemy jeńca z jasyru. — U mnie krótko, mocium panie i... skończona parada!

Jakoż rotmistrz niezwłocznie myszkować począł tędy i owędy, a w kilka godzin już wiedział, że Zbijewskiego umieszczono w kordygardzie marszałkowskiej, — przy bramie Nowomiejskiej.

— Pilnie go tam strzegą, nawet warty wzmocniono, ale sobie radę dam mocium panie i... skończona parada — mówił, relację zdając przed cześnikową. — Jakoś szczęśliwie nam idzie, bo imaginuj dobrodziejka, że burgrabią kordygardy owej jest mój dawny towarzysz broni, — Barczak Sylwester.

— Ależ to przewybornie! — zawołała Bielińska, w drobne rączki uderzając z zadowolenia. — Masz tedy rotmistrzu pretekst dostania się kordygardy.

— A rozumie się! Teraz wedle onego sprzymierzeńca, o którym słyszałem — przypomniał Pękalski.

— Jużci za stołem, kiedy jest robota i to pilna — odparł Barczak nie dosłyszawszy. — Waszmość czego potrzebujesz?

— Nie poznajesz mnie, panie Sylwestrze? — zapytał głośniej tym razem rotmistrz.

Burgrabia z ręki daszek nad oczyma uczynił i po chwili pilnego przypatrywania się, rzekł jakby do siebie:

— Odsapia mi się coś, — baj-baju-baju... — alem niepomien... Czekaj ino waszmość, czekaj... czekaj...

Naraz w dłonie uderzył i zawołał:

— Przemienienie Pańskie, toć albo Hipolit, albo mara!

— A rozumie się, że Hipolit, mocium panie i.., skończona parada! — rozśmiał się Pękalski objęcia rozwierając.

Uściskali się dawni kamraci serdecznie, zaś burgrabia ze wzruszenia ochłonąwszy, krzątać się począł, pragnąc gościa miłego utraktować wedle możności.

— Prędzejbym się, baj baju-baju, śmierci spodziewał, niż ciebie, panie Hipolicie, oglądać... Tyle lat! Przemienienie Pańskie.. — mówił szperając w szafie. — A siadajże, rozgość się... To mi niespodzianka... To gość... Czemże ja cię przyjmę, rotmistrzu... chyba po obozowemu, bo tu u mnie — chuda fara, sam pleban dzwoni...

— Zaniechaj ceremonij, panie Sylwestrze — na to rotmistrz — wiem, że się ciebie nie przelewa tedy na komitywę dawną licząc, pozwoliłem sobie sprowadzić tu kropelkę, gwoli oblania szczęśliwego przytrafunku, jakim jest dla mnie spotkanie się z tobą.

Przywołał hajduka, który gąsiory „pod Łabędziem“ kupione wniósł, na stole postawił i wyszedł.

Oburzył się niby to Barczak, ani chciał dotknąć z początku traktamentu, ale dał się ułagodzić, — namówić i wkrótce kompanowie zaczęli suszyć lampki wcale szparko, gawędząc przytem o dawnych przygodach.

A mieli do gawędy materjał obfity, nie widzieli się bowiem od czasu wyprawy Augusta pod Kamieniec. Jeden i drugi odtąd różne koleje przechodził, na wozie i pod wozem bywał, dobrze mu się działo, to znowu głodem przymierał.

— Tak to, tak! — powtarzali co chwila, głowami kiwając i powzdychując smutnie, w miarę zaś im głębiej zapuszczali się w przeszłość, serca im miękły, ogarniała ich rzewność błoga, do czego oczywiście przyczyniały się także gęsto spełniane lampki.

Rotmistrza sumienie tknęło...

— Czy godzi się za uczucia przyjazne, — za serdeczność zdradą odpłacać? — zapytywał sam siebie. — Jeśli podstępnie więźnia uprowadzi, — narazi Barczaka, który wiernie mu dochowuje przyjaźni.

Taki skrupuł powziąwszy, zrezykował się sprobować, czy z burgrabią do porozumienia przyjść nie będzie można. — Zaczął tedy ostrożnie go sądować, lecz przekonał się, że pan Sylwester prędzej dałby się zabić, zanimby obowiązkom się sprzeniewierzył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cr NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

w Krakowie, Rynek Nr. 25

przy nadchodzących Świętach

polecają

Wina Wyspiańskie

znane z dobroci tak białe jak i czerwone

poczynając od złr. 1·60 za garniec.

Rum Jamajkę Oryginalny

od najniższych cen.

Wina Szampańskie i Koniaki

pierwszorzędnych marek węgierskich.

Śliwowicę Syrmierską

i słynną Bośniacką.

Filia w Podgórzu Rynek L. 11.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:

u E. Dymnickiej w Krakowie ulica Zwierzyniecka,
„ F. Jarosika „ „ Karmelicka,
„ K. Haniewskiego we Frysztaku, 3899 3 6
„ W. Więcka w Tarnobrzegu.

Wysyłka na prowincję tranzyto. — Cenniki bezpłatnie.

Towarzystwo produkcyjne i handlowe

w Łańcucie

odszczególnione na powszechnej Wystawie kraj. w r. 1894 we Lwowie **medalem złotym** — poleca na sezon jesienny i zimowy po możliwie najniższych cenach

Wyroby z czystej wełny owczej

wykonane na warsztatach ręcznych w krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie (pod Łańcutem) jak: **sukna, lodeny, materje ozosankowe i t. p. Kocyki flanelowe** w różnych deseniach do nakrycia łóżek, **koce** na konie, wózki i t. p. 2867 7 0

Sukna z wełny wielbłądowej lub **owczej** na **bundy do podróży. — Gotowe bundy.**

Próbki sukien na żądanie wysyłamy opłatnie. *DYREKCJA.*

„MAGASIN MARIE"

Z dniem 6 b. m. otworzyłam w Rynku, **w domu** Wgo **Szarskiego na I ptr.**, naprzeciwko Sukiennic

pod firmą

„MARIE"

magazyn gotowej garderoby dziecięcej, dla chłopców i dziewcząt.

W zakres mego przedsiębiorstwa wchodzą wszelkie artykuły potrzebne do garderoby dziecięcej, jako i wyprawy dla niemowląt.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem

3158 11 12 **Maria K-lkstein.**

Radzę

wcześniej kupić na święta: 3529

11. butl. piwa Okocimskiego **marcowego** 1 20, złr. 11 btl. piwa wystałego 90 ct. Bardzo dobre wino austrjackie **Markerdorfer** 10 flasz. 3 80.

HANDEL

towarów kolonialnych i Win

Jana Deptucha

Krowoderska l. 57, w Krakowie.

Dystylarnia parowa

Edwarda Urbana

w Krakowie ul. Wiślna l. 1, Filja ul. Grodzka l. 40,

Skład, wódek, likierów, Spirytusu, Rumu i Araku, JARZĘBIAK-JARZĘBINKA

Cognac francuski

firmy **A. C MEUKOW & Comp.**

3954 **Węgierski** 4 6

firmy **CZUBA DUROSIER & Comp.**

Cenniki gratis i franko.

Kufek'a maczka dla dzieci

przez powagi lekarskie polecona, Najlepszy środek odżywczy dla dzieci. Najlepszy dodatek do mleka.

Najlepszy dietetyczny środek dla dzieci chorych na żołądek.

Do nabycia **w aptekach i droguerjach w puszkach po 45 ct. i 1 złr.** 904 42 26

Bergedorf-Hamburg. FABRIK DIAT. NAHRMITTEL R. KUFEKE Wien VI/2 Stumperg. 44/46.

HANDEL

Edwarda Fuchsa w Krakowie

założony w 1842 roku,

poleca swój **skład towarów kolonialnych, win węgierskich, austrjackich, reńskich, francuskich,** oraz oryginalnych **szampańskich, likierów holenderskich, koniaków, araków, rumów, wódek** prawdziwych **gdańskich** i **łańcuckich, serów** krajowych i zagranicznych, **kawioru** astrachańskiego, **wędlin, marynat** i wszelkich w zakres handlu korzennego i delikatesów wchodzących przedmiotów, **po cenach umiarkowanych.** 3827 3 3

Porter angielski. | Gruszki włoskie.
Winogrona hiszpańskie. | Masło deserowe.

Wysyłki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

!!Na drzewko!!

Pierniki

w paczkach i na sztuki, figurki ładnie nbierane. Odsprzedawcom rabat, poleca premiowana fabryka

A. Hernicha w Wadowicach.

3611 Cenniki na żądanie. 9 0

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

HANDEL KOLONIALNY

oraz **restaurację**

przeniosłem **na ul. Szpitalną Nr. 19**, róg ul. św. Marka (w pobliżu teatru miejskiego).

Znajdująca się przy handlu Restauracja pod kierunkiem fachowego i zdolnego kucharza, wydaje śniadania, obiady i kolacje na świeżem maśle na sposób domowy przyrządzane. 3622 9 0

Bufet zaopatrzony w gorące i zimne zakąski. **Piwo okocimskie, Portery krajowe i zagraniczne.**

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szan. P. T. Publiczności, z poważaniem

Ignacy Woyciechowski.

Gotowy piękny lokal

z mieszkaniem, w najlepszym stanie, z koncesją na kawiarnię obok

Hotelu Narodowego

w Żywcu 3819 5 10

odpowiada również na cukiernię, jest **do wynajęcia** u właściciela na miejscu. Wiadomość u właściciela hotelu **Franciszka Kotlarskiego.**

Wieś

w pięknem położeniu, **w bliskości Krakowa**, z wygodnym domem, dobrymi budynkami, gruntami pszennymi i lasem, z powodów familijnych zaraz

do sprzedania.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w biurze **adw. Dra St. Tomika** w Krakowie, 3707 ul. Floriańska 35. 6 7

Apteka pod „złotą głową"

M. PRONIA

w Krakowie, Rynek gł. 13.

poleca: 3761

Esencję octową do robienia znakomitego octu, flaszeczka za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu stołowego;

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych usuwa piegi, liszaje, wyrzuty skórne;

Ziółka Seeburgera oryginalne przeciw kaszlowi i chronicznym katarom;

Pasta i płyn (Epilatoire) do usuwania włosów na twarzy·

Miody, wina i koniak leczniczy.

Zdolnego rządcę

administratora, może wskazać i polecić znana w kraju osobistość. Bliższe szczegóły w Towarzystwie Oficjalistów prywatnych **Lwów Cicha l.** pod **Z. Z.** 908 2 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

3752

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków

W zakładzie kupna i sprzedaży

ruchomości 3836

biurko w stylu rococo, białe wraz z **krzesłem**, złożone w komis do sprzedania. **Florjańska róg św. Tomasza.**

Realność

w okolicy Krzeszowic, składająca się z domu mieszkalnego, o 4 pokojach, ogrodu, pięknego sadu, stajni murowanej, stodoły i kręgielni, w ślicznem położeniu nad strumykiem, w oddaleniu 2? min. drogi pieszej od stacji kolejowej, **jest zaraz do sprzedania.** Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia pod adresem: Ignacy Słebodziński ul. **Rajska** l. 4 I sze piętro. 3882 3 10

Poszukuje się dobrej, suchej,

piwnicy

na wino, z wygodnem przystępem od ulicy lub z sieni, w bliskości rynku od strony północno-zachodniej. Łaskawe zgłoszenia do działu inser. „Głosu Narodu" dla l. **3820.** 3 0

!!NA ŚWIĘTA!!

Wyborne, naturalne

WINA Greckie

Towarzystwa „ACHAIA"

w Patras w Grecji,

poleca poleca



SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski

3155

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w oplatanych Gąsiorkach Demijon po 2, 3, 4 ltr.

w cenie po 45, 65, 80, 85 ct., 1 złr., 1·50 ct., 1·75 ct. i 2·50 ct. za butelkę i od 80 ct. litr wyżej.

Cenniki franco na żądanie.

Panna

umiejąca krawieczyznę i zarządzać gospodarstwem domowem, **poszukuje** miejsca zaraz na wsi. Adres **„Marja"** poste-restante Ruska wieś. 3929 1 3

OSOBA

biegła w polskiej i niemieckiej korespondencji, znajdzie stałe zajęcie w **Krajowem Towarzystwie naftowem** we Lwowie, Dom naftowy (gdzie „Słowo Polskie"). Pożądaną jest także znajomość stenografji. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw, podaniem warunków, przyjmuje biuro kraj. Towarzystwa naftowego. 3928

Muzyczne Instrumenta i struny

kupi Pan tanio i dobrze u **Braci Lutz w Schönbach** (miasto) Czechy. 3935 1 3

Cenniki darmo i opłatnie.

Wielki wybór

win węgier. i zagranicznych oraz **koniaków** poleca Królewsko Węgierska **Centralna wzorowa piwnica win**, pod dozorem Król. węg. Rządu. W Krakowie **Szewska 22.**

3930 1 3

Duży „dog"

(Riesendogge) 1½ roczny, tresowany **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość przy ul. **Sławkowskiej l. 16** (II ptr). 3933

Subiekt handlowy

poszukuje posady do handlu korzennego albo z kaucją do prowadzenia Kółka Rolniczego. Wiadomość dział inser. „Głosu Narodu do L **3934** 1 3

Młody przystojny handlowiec

pragnie poznać Pannę od lat 18 do 25 celem ożenienia się, z posagiem 8.000. Łaskawe zgłoszenia uprasza przesyłać do 10 stycznia, pod lit. **W. N. P.** Poste rest. Kraków. Za traktowanie tej sprawy na serjo jakoteż za dyskrecję za ręcza słowem honoru uczciwego człowieka. Fotografja pożądana.

3936 1 3

Zabawki

dla dzieci

w wielkim wyborze i po niskich cenach:

- **Konie** na biegunach od złr. 3 do złr. 15.
- **Szable,** karabiny i bębny od 30 ct. do złr. 5.
- **Klocki** kamienne i drewniane od 25 ct. do złr. 8.
- **Lalki** i zwierzęta gumowe od 30 ct. do złr. 2.
- **Lalki** ubrane i nieubrane, także mówiące i chodzące od 10 ct. do złr. 15.
- **Wózki** i zabawki blaszane od 10 ct. do złr. 5.
- **Koleje** do nakręcania od 75 ct. do złr. 8.
- **Żołnierze** metalowe i drewn. pudełko od 30 ct. do złr. 3.
- **Serwisy** blaszane i porcelanowe od 30 ct. do 5 złr.
- **Latarnie** magiczne od 1 złr. do 20 złr.
- **Gry towarzyskie** od 50 ct. do 6 złr. 3701 9 0
- **Przyrządy** gimnastyczne pokojowe od złr. 2. do 15 złr.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam odwrotnie.

Towar nie przypadający do gustu, najchętniej odmieniam.

JAN KUHN

dawniej BRUNO HAHN

Kraków, ulica Grodzka 2.

Wyprzedaż

GWIAZDKOWA

po zniżonych cenach

płaszcze dla panienek i chłopców

fartuszki po 50 ct.

sukienki od 2 złr.

Magazyn „Marji"

Rynek gł. Nr. 6 I ptr.

Przy zakupnie za 5 fl., udziela się 10% opustu. 3791 3 4

Na Święta

Migdały, Rodzynki, Daktyle, Figi, Skórki pom., Cykatę, Kompoty, Sliwki i powidła, Malagę, Owoce w cukrze, orzechy tłuczone, Marmuladę, Czekoladę, Opłatki, Musztardę, i ocet, oraz ozdoby na drzewko poleca najtaniej

Ed. Klimek

W KRAKOWIE.

3835

Przy handlu Pokoje do śniadań, zdrowa, smaczna kuchnia.

Od 1 października r. b. wychodzi w Warszawie nowe czasopismo p. t.:

Tygodnik polski

pismo społeczne, literackie, artystyczne, illustrowane pod kierunkiem Maryjana Gawalewicza.

Prenumerata kwartalna wynosi w Krakowie **2 złr. 25 ct.**, a z przesyłką na prowincję **3 złr. austr.**

Prenumerować można: 3745

w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

Numera okazowe przesyła ta księgarnia odwrotną pocztą bezpłatnie.

Handel pod „Palmą“

Antoniego Hawełki

W KRAKOWIE

poleca: 3937 1 3

Kawior niesolony

Ryby swojskie i morskie

Pasztety z dziczyzny

i strassburgski,

Winogrona świeże,

Bakalie, Jabłka tyrolskie, Mandarynki

Miód alpejski

w plastrach,

Smaczne WINA WĘGIERSKIE.

Przesyłki na prowincję odwrotnie.

Obwieszczenie. 3906 2 3

Celem oddania w przedsiębiorstwo **pokrycia wież kościoła zakładu karnego w Wiśniczu blachą miedzianą**, które to pokrycie w roku 1899 z nastaniem najbliższej pory sprzyjającej i w jak najkrótszym czasie uskutecznić się ma, rozpisuje się licytację zapomocą ofert piśmiennych, które pp. oferenci przy dołączeniu 10% wadyum od ceny kosztorysowej 3400 złr. wynoszącej, **najdalej do dnia 31 grudnia 1898 godz. 12 w południe** na ręce c. k. Nadprokuratorji Państwa w Krakowie z tym dodatkiem wnieść winni, iż materjał ze starego pokrycia wieżowego obowiązują się przyjąć za ryczałtową kwotę 300 złr. przy wypłacie ogólnej należytości za powyższe roboty potrącić mającą.

Plany i kosztorysy przeglądnąć można między 9—12 godziną przedpołudniem w kancelarji c. k. Nadprokuratorji Państwa w Krakowie.

Kraków dnia 10 grudnia 1898.

C. k. Nadprokuratorja Państwa.

HOFCOGNAC

z ces. i król. Dystylarni nadwornej

PFAU & Co w FIUME

Paryż 8, Plac Opery

do nabycia 3331 1 4

u Jana Janigi

Kraków Rynek.

Handlowa Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,

sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,

wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 3787 5 9

Kraków, ulica Nowo otwarta“ przez Wgo P. Stanisława Habdank Woyczyńskiego między ulicą Krupniczą a ulicą Rajską, dom Wgo Bujasa w parterze.

„MIECZYSŁAW“

3724 6 10

Przykrawacz damskich sukien i konfekcyi uczy kroju metodą bardzo ułatwioną w rysunkach angielskich i francuskich według systemu »WORTHA«, szybko pod możliwie najdogodniejszymi warunkami. — **Wycina formy** z papieru lub muszlinu według najnowszych żurnali, najdokładniej według podanej miary. — **Przyjmuje materjał do przykrojenia** z fastrygowaniem lub bez, ręcząc, że rzecz przykrojona pięknie i bez najmniejszych poprawek wypadnie. — **Zamówienia na prowincję** t. j. przekroju form lub też samego materjału, uskuteczniam najstaranniej, proszę tylko o dokładną miarę lub przysłanie stanika dobrze leżącego.

1-go grudnia *rozpoczynam NOWY KURS LEKCYJ ZBIOROWYCH* (3 lub 4 osoby razem). *Cała dokładna nauka kosztuje tylko:* **10 złr.** (50 godzin nauki).

CENNIK

Forma:

Stanika krojem „Wortha“	—.50 ct.
„ „ angielskim	—.70 „
Spodnicy według najnowszych żurnali od 35 ct. do	—.90 „
Żakietu krojem „Wortha“	—.60 „
„ „ angielskim	—.80 „
„ wolnego (Sack)	—.50 „
Kołnierza à la „Marie Stuart“ z ramionami	—.30 „
„Robe princesse“ . złr.	1.10 „
Szlafroka . . . „	1.— „
Płaszcza pół lub całkiem [wciętego do figury złr.	1.— „
Płaszcza krojem angiel. „	1.20 „
Rotundy . . . . . „	1.— „
„ (pół) . . . „	—.60 „
Peleryny zwykłej . . „	—.30 „
„ przecinanej z osobnym kołnierzem lub w całości	—.60 „

NOWY SKŁAD z MIĘSEM

ulica Szpitalna L. 4. 3901

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **otworzyłem sklep z mięsem wołowem** z wołów opasowych, również skład mój zaopatrzony będzie w wyborowe mięso cielęce, wieprzowe i baranie.

Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, z poważaniem **TEODOR WÓJCICKI.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie według żądania

Na Gwiazdkę! 3862

LALKI, ZABAWKI, GRY towarzyskie

również: najmodniejsze Kapelusze! Bluzki! Halki! Boa z pior strusich! Żaboty! Rękawiczki! Wachlarze! Krawaty męzkie! Brązy!

Wszystko w wielkim wyborze po zdumiewająco niskich cenach! Poleca Szanownej Publiczności

A. GOŁKOWSKA, Kraków, ul. Grodzka 13.

Przy każdem zakupnie dodaje się wspaniałą zabawkę.

Kto chce dużo pieniędzy zarobić?

(miesięcznie 3—400 Mk) bez kosztów i ryzyka, niech przyszle zaraz swój adres pod **W. 99 an Carl Wojtan Leipzig-Lindenau.** 3017 25 26

Kamienica I. ptr.

narożnik jednej z ulic, dotykających Rynku głównego w Krakowie — ma za 20.000 złr. z dopłatą 13.000 złr. gotówką — **do sprzedania:** Jan Strycharski Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3629 0 10

NA GWIAZDKĘ

polecają w wielkim wyborze: 3842 5 5

Kasetki pluszowe na rękawiczki, biżuterye, perfumy, **Podstawki** na fotografie, **Kalendarze, Teczki, Necesserki** i t. p. po bardzo przystępnych cenach

Bracia Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

NIEZNANE

PAMIĘTNIKI KILIŃSKIEGO

nadzwyczaj zajmujące opowiadanie współczesnych wypadków własnoręcznie spisane przez Jana Kilińskiego. 3640 7 10

Cena 1 złr. 20 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowa Ustawa Łowiecka

wraz z rozporządzeniem wykonawczem.

Wydanie drugie.

Cena 20 centów.

Nakład G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Przy ul. Długiej L. 5

otworzyłem dnia 10 b. m.

SKŁAD WIN

krajowych i zagranicznych,

o czem zawiadamiając Szan. Publiczność, polecam się Jej względom. 3871 4 6

Z poważaniem

Stefan Okoniewski.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T., że pomimo przesiedlenia się z Kalwarji Zebrzydowskiej do Przytkowic o 2 kilometry od Kalwarji, przyjmuję jak przedtem, tak i teraz zamówienia **do grania** na bale, wieczorki, koncerta i t. d., z orkiestrą złożoną z 6 do 14-stu ludzi pod najprzystępniejszymi warunkami. Upraszam tedy o łaskawe zamówienia pod adresem: Jan Kawaler kapelmistrz w Przytkowicach. Poczta Kalwarya Zebrzydowska. 3924 1 2

PANNA

młoda, bogata, przystojna z braku wszelkich znajomości poszukuje męża. Panowie, przystojni i na stanowisku, **szczególniej doktorzy medycyny z prowincji mają pierwszeństwo.** Fotografie z listami przysyłać proszę pod adresem: **„Dla Laury L“.** Kraków, Filja „Głosu Narodu“ ul. Jagiellońska l. 7. 3927 1 3

Nowo otworzony

Handel korzenny i delikatesów

pod firmą

Natalja Irlowa

róg ul. Garbarskiej i Łobzowskiej

poleca P. T. Publiczności swoje zdrowe towary, Koniaki, Rumy, Wina stołowe. Nalewki wszelkiego rodzaju, Piwo okocimskie beczkowe i butelkowe, przekąski zimne i gorące, czysto i na świeżem maśle. Sala bilardowa z osobnem wejściem.

Uprasza Szan. P. T. Publiczności o łaskawe względy 392

Natalja Irlowa.

Sklep duży frontowy

w domu p. l. 5 przy ulicy Mikołajskiej jest każdego czasu **do wynajęcia.** Wiadomość bliższa u właściciela domu. 3925

SKLEP

chrześcijański

w raz z towarami, w Nowej Wsi Narodowej Nr. 137, przy Krakowie jest w każdej chwili do odstąpienia. Kapitał potrzebny do 500 złr. 3986



Najładniejszy i najpraktyczniejszy

Podarek na Gwiazdkę jest

MASZYNA 3902 2 5

do szycia i haftu SINGERA

którą w najlepszym gatunku nabyć można u

Józefa Iwanickiego

następcy R. Pawłowskiego

w Krakowie tylko Rynek gł. L. 2.

Nauka haftów

udziela się

bezpłatnie.

Z dniem 15 grudnia objąłem w zarząd **KUCHNIĘ** w handlu **Ed. Klimka** i polecam **śniadania, obiady i kolacje** tylko na świeżem maśle smacznie i pięknie podane, tudzież polecam na święta Majonezy, Auszpiki do domów na półmis

Polecając łaskawym gościom moje usługi, pozostaję z wysokim szacunkiem **Aleksander Włóczkowski.** 3